W numerze m.in.: ● *O Lubaczowie w muzeum* ● *Załoga KAMAX-u właścicielem akcji* ● *Powrót „miliardera”* ● *Orżnąć nie tylko bank (cz. I)* ● *Dramatyczne położenie PGR w Cieszanowie* ● *Rozmowa z Andrzejem Sikorowskim — liderem krakowskiego zespołu „Pod Budą”* ● *Wracają upiorne cienie 1939 roku* ● *Śmierć z różnych przychodziła stron* ● *Korespondencje i polemiki*

☐ ADAMÓWKA ☐ BIRCZA ☐ CHŁOPICE ☐ CIESZANÓW ☐ DUBIECKO ☐ DYNÓW ☐ FREDROPOL ☐ GAĆ ☐ HORYNIEC ☐ JAROSŁAW ☐ JAWORNIK POLSKI ☐ KAŃCZUGA ☐ KRASICZYN ☐ KRZYWCZA ☐ LASZKI ☐ LUBACZÓW ☐ MEDYKA ☐ NAROL ☐ OLESZYCE ☐ ORŁY ☐ PAWŁOSIÓW ☐ PRUCHNIK ☐ PRZEMYŚL ☐ PRZEWORSK ☐ RADYMNO ☐ ROKIETNICA ☐ ROŹWIENICA ☐ SIENIAWA ☐ STARY DZIKÓW ☐ STUBNO ☐ TRYŃCZA ☐ WIĄZOWNICA ☐ WIELKIE OCZY ☐ ZARZECZE ☐ ŻURAWICA - do mieszkańców tych gmin i miast adresujemy głównie nasze czasopismo. Pytajcie o nie także w kioskach „Ruchu” w województwach: krośnieńskim, rzeszowskim i tarnobrzeskim.

Nr indeksu 371920

Roman Lis

dla A.

czarny potok płynie
przez sam środek
mego serca

wielka ryba miłości
ledwie się w nim mieści

a na podłodze potoku
na dnie
leży czarno-biała fotografia
mojej kobiety

POGRANICZE

Rok II Nr 2 (85) 12 STYCZNIA 1993 r. **TYGODNIK ZALEŻNY (OD CZYTELNIKÓW)** CENA 2000 zł

Za tydzień II część „ORŻNĄĆ NIE TYLKO BANK”

Sklep meblowy „TADEKS MEBLE”
Przemyśl, ul. Borelowskiego 10

o f e r u j e

⇨ pełny asortyment mebli na wyposażenie mieszkań (możliwość wyboru mebli z katalogu na zamówienie)
⇨ duży wybór mebli biurowych wysokiej jakości

SPRZEDAŻ RATALNA — KORZYSTNE WARUNKI!

Transport i wniesienie — gratis !
Zapraszamy w godz. 10—18, soboty 9—13

Meble kupione w „TADEKS MEBLE” — to meble dla Ciebie !

GW-1/5

Żeby móc „zacisnąć pasa”, trzeba najpierw mieć spodnie.

Julian Tuwim

EL — JOT
Przedsiębiorstwo Wielobranżowe

GLAZURA — TERAKOTA
płytki — łazienkowe
mrozoodporne
elewacyjne
o wysokim stopniu odporności na ścieranie
KLEJE i FUGI, NARZĘDZIA

Posiadamy w ciągłej sprzedaży szeroką gamę wyrobów:
CERESIT — Henkel, LIP

Z a p r a s z a m y
Przemyśl
ul. Mokra, tel. 54-07
w godz. 8-18, soboty 8-13
ul. Franciszkańska 18
w godz. 9.30-17.30
soboty 9-13

GW-003/3

Urban na widelcu! *Na szubienicę go!*

Myślałem, że w obecnych czasach trudno mnie już czymkolwiek zadziwić, okazuje się jednak, że nigdy nie należy być pewnym. Oto w jednym z grudniowych numerów „Kuriera Lubelskiego”przeczytałem (tekst pt. „Urban na widelcu”) o niedoszłym do skutku (z powodu choroby sędziego) drugim posiedzeniu Sądu Wojewódzkiego w głośnej sprawie Jerzy Urban contra Ryszard Bender.

*Sprawa — jak wspomniałem — głośna, ale niektórzy z nas miewają krótką pamięć, więc dodam na marginesie, iż Jerzy Urban żąda, aby Ryszard Bender odwołał publicznie słowa, że obecny redaktor naczelny „Nie” był **„Goebbelsem stanu wojennego”**. Bender, senator zresztą, już po pierwszym posiedzeniu sądu we wspomnianej sprawie oświadczył w lubelskiej telewizji niezależnej (jest taka i wcale się nie uważa za piracką!), że dostał od kogoś tam list i ten ktoś pisał, że to rodzina Goebbelsa mogłaby czuć się urażona, iż głównego propagandystę III Rzeszy Niemieckiej przyrównano do Urbana.*

Paranoja do kwadratu, a tym większa, że pan Bender w tejże telewizji mówi narodowi, iż list ten przekazał swojemu adwokatowi, też senatorowi zresztą, wybranemu do tej izby z listy KPN!

*Wracam jednak do notatki z „Kuriera”. Otóż dowiedziałem się z niej, że nie znany mi bliżej (dalej też) p.Tadeusz Gierczak z lubelskiego koła nr 3 Światowego Związku Żołnierzy AK traktuje pozew Jerzego Urbana jako **„dalszy akt prowokacji przeciwko naszemu społeczeństwu”**. Dalej p.Tadeusz Gierczak stwierdza, że lubelski sąd zadecydował, iż interwencja żołnierzy AK (chcą oni wystąpić w procesie jako tzw. interwenient uboczny) nie została przyjęta. Związek odwołał się do Sądu Apelacyjnego. **„Jeśli** — i tu cytuję dość kuriozalne słowa p. Gierczaka — **i ta instancja odrzuci nasz wniosek, to zapowiadamy, że Światowy Związek Żołnierzy AK wystąpi przeciwko Jerzemu Urbanowi w procesie karnym. Będziemy w nim żądać, aby ukarać tego człowieka za współudział w zbrodniach popełnianych w okresie komunizmu na polskim społeczeństwie, w tym m.in. na partyzantach AK”.***

To już zupełnie nowość! Urban mordercą partyzantów z AK! A dlaczego nie zarzuca mu się, iż ukrzyżował Jezusa Chrystusa? A ja bym tak w tajemnicy powiedział p. Gierczakowi, iż Urban jest diabłem, który wciela się w różne postacie. Są tu dwie szkoły wśród znawców przedmiotu: jedni twierdzą, że to właśnie on był Adolfem Hitlerem, inni zaś, że Józefem Stalinem!

*Ze wstydem przyznam, że w AK być nie zdążyłem, nie mniej muszę ująć się za szlachetnych kombatantów zrzeszonych w Światowym Związku Żołnierzy AK, bo niby z jakiej racji p. Gierczak ośmiesza tę organizację mówiąc w liczbie mnogiej: **„Zapowiadamy, że Światowy Związek...”** itd. Królestwo to ja? To już w historii było, choć nieco na wyższych szczeblach!*

A swoją drogą w Rzeczypospolitej Polskiej zaczynają się szerzyć nowe zwyczaje: na salach sądowych oskarżonych (Leszek Moczulski, Ryszard Bender) demonstracyjnie wspierają ich zwolennicy, co nie spotyka się z żadną reakcją ze strony Wysokiego Sądu, a były przecież czasy (przed wojną, przed wojną!), kiedy woźny lub policjant (w razie potrzeby) wypraszał mniej kulturalnych manifestantów.

„Na stos, na stos rzuciliśmy swój życia los...” — głosiła legionowa piosenka, ale zapewniam z całej mocy, że mowa tu była o zupełnie innym stosie!

M.A. JAWORSKI

Wieści z gminy Jawornik

● Rok 1992 był dla mieszkańców i władz gminy Jawornik Polski rokiem rzetelnej i nie ukrywajmy — efektywnej pracy. Kosztem prawie 3,5 mld złotych ukończono gazyfikację w siedmiu wsiach. Po zakończeniu prac w samym Jaworniku, co nastąpi niebawem, około 760 gospodarstw w gminie korzystać będzie z gazu. Ogółem koszt gazyfikacji przekroczy 6 mld złotych, z czego prawie 10 proc. stanowić będzie wkład ludności.

● Około 340 mln złotych wydatkowano do tej pory na budowę ośrodka zdrowia, osiągając tzw. stan surowy. Obecnie w pomieszczeniach ośrodka wykonywane są instalacje elektryczne i gazowe. Przewiduje się, że obiekt oddany zostanie do użytku w październiku 1993 r. Na ukończeniu są natomiast prace remontowe ośrodka zdrowia w Manasterzu oraz instalowanie wody i gazu w takimż ośrodku w Hadlach Szklarskich. Ogółem w 1992 r. Rada Gminy wyasygnowała na dofinansowanie służby zdrowia (m.in. zakup opału) 100 mln złotych.

● W Hucisku Jawornickim oddano do użytku remizę OSP, w której mieści się m.in. biblioteka i punkt lekarski. Trwają natomiast prace remontowe Wiejskiego Domu Kultury w Hadlach Kańczudzkich oraz budynku Urzędu Gminy. Warto też wspomnieć, że ponad pół mld złotych zainwestowano do tej pory w telefonizację gminy, z czego około 200 mln, to wkład mieszkańców.

● Władzom gminy marzy się rozpoczęcie w 1993 r. budowy szkoły w Manasterzu a w dalszej perspektywie — budowa kolektora i oczyszczalni ścieków. Jest to o tyle realne, że gmina dysponuje dokumentacją techniczną na dwie ostatnie inwestycje. Wszystko zależy jednak od środków finansowych, a z tym jest znacznie gorzej. W chwili obecnej gmina dysponuje wolnymi pomieszczeniami o łącznej powierzchni użytkowej około 650 m kw. po byłym zakładzie produkcyjnym TECHNITEX, które może wynająć na cele produkcyjne lub handlowe. Posiada też kilka budynków szkolnych, które w sezonie wakacyjnym stanowić mogą świetną bazę kolonijno-wypoczynkową. Wszystko to — w połączeniu z niezwykle ciekawym ukształtowaniem terenu, sporą ilością lasów i czystym powietrzem — może stanowić znaczące źródło zasilania budżetu gminy. Trzeba tylko znaleźć chętnych, którzy chcieliby z tego skorzystać. Gmina — dodajmy — czyni takie starania.

Jawornik Polski — budynek Urzędu Gminy.

Tekst i zdj.: JERZY MAKARA

O Lubaczowie w muzeum

Lubaczowskie Muzeum znane jest z dobrej roboty. Rocznie organizuje kilka okresowych wystaw, prowadzi badania naukowe, publikuje ich wyniki, popularyzuje wiedzę o ziemi lubaczowskiej. W jedną z grudniowych niedziel ubiegłego roku mieszkańcy miasta mieli możliwość wysłuchania prelekcji dra Zygmunta K u b r a k a — kustosza Muzeum — o „Lokacji Lubaczowa i jego przestrzennym zagospodarowaniu w dawnych wiekach oraz mgra Wiesława B e k a — burmistrza Lubaczowa — o „Perspektywach rozwoju Lubaczowa", a także obejrzeć wystawę „Lubaczów w obrazach Mariana Kopfa".

HISTORIA LUBACZOWA kryje wiele tajemnic, a jej początki giną w mroku dziejów. Pierwsza pisana wzmianka pochodzi z roku 1214, kiedy to gród Lubaczów, na mocy ugody spiskiej, zawartej między królem węgierskim Andrzejem a księciem polskim Leszkiem Białym, przeszedł w ręce wojewody tego ostatniego — Pakosława: Nie długo był przy nim, gdyż powrócił do dawnych właścicieli — książąt ruskich. Król Kazimierz Wielki przyłączając do Polski Ruś Czerwoną w 1340 r. przyłączył i Lubaczów a następnie przebudował i umocnił zamek lubaczowski, czyniąc zeń warownię o umocnieniach ziemno-drewnianych. Po jego śmierci w 1370 r. Ruś Czerwona przeszła pod rządy Ludwika Węgierskiego, a dwa lata później została oddana Władysławowi Opolczykowi, księciu opolskiemu i wieluńskiemu. Jako wielkorządca Rusi rozwinął on akcję osadniczą i umocnił pozycję Kościoła. Z 23 listopada 1376 r. pochodzi dokument lokacyjny Lubaczowa, w którym czytamy m.in.: „(...)**chcąc stan naszej ziemi przez lokowanie miasta jak najobficiej wzbogacić, mężowi opatrznemu, zwanemu Zibur z Lublina, zezwalamy i dajemy mu upoważnienie do lokowania na prawie niemieckim, magdeburskim nowego miasta, nazwanego Lubaczów, w pobliżu naszego zamku Lubaczów, chcąc aby do tego miasta, na rzecz jego mieszkańców, należało osiemdziesiąt łanów, łącznie z naszą wsią nazwaną Młodów (...)**".

Gdzie zatem była pierwsza osada lokacyjna — koło szpitala przy ul. Orzeszkowej, jakby na to wskazywały kamienne stare krzyże, czy przy ul. Zamkowej? — zastanawiają się historycy. Wiemy jednak, że w 1377 r. Ludwik Węgierski oddał miasto w dożywotne władanie księciu litewskiemu Jerzemu Narymuntowiczowi, jako odszkodowanie za utracone przez niego księstwo bełskie. W 1388 r. Władysław Jagiełło, wraz z całą ziemią bełską, oddaje Lubaczów w lenno, jako wiano swojej siostry Aleksandry, księciu mazowieckiemu Ziemowitowi. Pod rządami książąt mazowieckich Lubaczów jest do r. 1462, kiedy to król Kazimierz Jagiellończyk wcielił ziemię bełską (po śmierci księcia rawskiego Władysława) do Korony. Utworzone z niego województwo bełskie istniało do I rozbioru Polski w 1772 r., po którym znalazło się w zaborze austriackim.

Korzystne podstawy do rozwoju gospodarczego Lubaczowa dawały nadania i przywileje królewskie.

Miasto otoczone było od wschodu małym wałem ziemnym, a od zachodu dużym wałem, na którym znajdował się drewniany parkan, poprzecinany drewnianymi bastionami. Do miasta prowadziły cztery bramy wjazdowe: przy kościele farnym od zamku, przy wjeździe od strony Niemirowa, od Cieszanowa i od Jarosławia. W obrębie wałów był rynek, w jego zachodniej części ratusz i dom skarbowy, a stronę południową wypełniały budowle sakralne (drewniany kościół farny i cerkiew św. Mikołaja wraz z zabudowaniami duchowieństwa. Pozostałą przestrzeń zapełniały domy mieszczańskie. Reszta domów znajdowała się na podgrodzie. Było ich w 1729 r. przy ulicach i na przedmieściach 191, a pod koniec XVIII w. — 509. Blisko miasta leżał, za rzeką Hedwisznią, „w bagnie", „na błotach" — zamek. Budynki zamkowe były drewniane, dwukondygnacyjne, otoczone drewnianym parkanem, przez który prowadziła z miasta drewniana brama. Obok miasta były stawy miejskie, na których postawiono dwa młyny oraz folusz. Ludność utrzymywała się z handlu i rzemiosła.

★ ★ ★

Była propozycja wydania monografii o Lubaczowie. Dr Z. Kubrak stwierdził, że brakuje na jej wydanie środków. Jest w posiadaniu 80 proc. materiałów do takiej monografii. Kto da pieniądze? — oto jest pytanie.

W MUZEUM można obejrzeć ok. 30 nowych obrazów Mariana Kopfa, który piórem i pędzlem pisze dzieje miasta swej młodości. Urodził się w Lubaczowie w 1926 r. Tu spędził lata szkolne i młodzieńcze. Studia artystyczne ukończył w ASP w Krakowie w pracowni prof. Czesława Rzepińskiego. W Krakowie zamieszkał na stałe. Uprawia malarstwo realistyczne, maluje głównie pejzaże oraz narracyjne w treści sceny z historii Lubaczowa. Jego fascynacja rodzinnym miastem skłoniła do napisania artykułu o „lubaczowskim zamku" w „Roczniku Ziemi Lubaczowskiej". Jemu poświęcił kilkanaście akwarel.

Artysta jest wiernym odtwórcą widoków miasta z lat 1939-1946 i życia jego mieszkańców. Na wystawie można obejrzeć stary Rynek, dworzec kolejowy nocą, stary kościół i cerkiew św. Mikołaja, spalone domy i kamieniczki, których już nie ma. Kilka płócien poświęcił ogólnym panoramom miasta. Sięga też w odległą przeszłość, jak w obrazie „Legenda o Lubaczowie". Ukazuje w swej twórczości niszczycielskie skutki wojny. Są sceny obrazujące życie ówczesnej społeczności, wiejskie furmanki, handel uliczny, mieszczan na ulicy i w swoich obejściach, miejskie opłotki, pasące się krowy. Przeszłość minęła bezpowrotnie, ale żyje w obrazach Mariana Kopfa. Warto ją obejrzeć w Muzeum.

ADAM ŁAZAR

Żeby spółdzielcze znaczyło — swoje

W trudnych warunkach ekonomicznych, w których znajduje się obecnie polskie rolnictwo, spółdzielczość wiejska może nadal odgrywać pozytywną rolę. Tak myślą m.in. członkowie Rady Nadzorczej Gminnej Spółdzielni SCh w Dubiecku, którzy obradowali niedawno nad problemami gospodarczymi mieszkańców gminy.

Okazuje się, że działająca na terenie dwóch gmin: Dubiecka i Krzywczy — spółdzielnia skupia ponad 3,5 tys. członków i dysponuje sporym potencjałem gospodarczym, że wymienię tylko 26 placówek handlowych, młyn oraz piekarnię. Jednocześnie jednak miejscowi rolnicy nie mają gdzie sprzedawać zboża, żywca i mleka, a spółdzielczemu handlowi z dnia na dzień wyrasta groźny konkurent w postaci sieci sklepów prywatnych.

Działacze spółdzielczy słusznie uważają, że aby skutecznie przeciwdziałać różnym niekorzystnym tendencjom i chronić rolników przed dalszą degradacją społeczną i ekonomiczną, należy zacząć od odbudowania na zdrowych zasadach ruchu spółdzielczego i ścisłej więzi łączącej niegdyś spółdzielców w zbiorowym działaniu. Mówiąc prościej, chodzi o to aby spółdzielcy zrozumieli, że to, co jest spółdzielcze, stanowi ich rzeczywistą, choć wspólną własność.

Gminna Spółdzielnia SCh w Dubiecku boryka się z wieloma trudnościami. Skup żywca dla przykładu, prowadzony na rzecz Zakładów Mięsnych w Przemyślu, przynosił zaledwie 4 proc. marży, a wymagał sporych nakładów finansowych. Jeśli wziąć pod uwagę wysokie oprocentowanie kredytów bankowych oraz fakt, że Zakłady Mięsne rozliczały się z GS-em okresowo, to się okaże, że żaden to dla spółdzielni interes.

Sięgnięto więc po inne możliwości, np. skup zboża od rolników i przemielanie go we własnym młynie na potrzeby spółdzielczej piekarni. Myśli się też o uruchomieniu prywatnej mleczarni na bazie Zespołu Szkół Rolniczych w Nienadowej, z którą GS mógłby kooperować, zwłaszcza w zakresie skupu mleka. Na podobnych zasadach GS-owska ubojnia zamierza współdziałać z prywatną wytwórnią wędlin. Chodzi też o poprawę jakości usług świadczonych przez spółdzielcze placówki. Oto np. wielu rolników zamiast korzystać z usług młyna w Nienadowej woli jechać wiele kilometrów dalej, do prywatnego młyna w Kuńkowcach. Dlaczego? — bo tam otrzymują mąkę z własnego ziarna, a młyn spółdzielczy w Nienadowej przyjmował zboże „jak leci" i wydawał mąkę z ziarna niewiadomego pochodzenia. To też trzeba zmienić.

Są to sprawy niewielkie, niektóre dopiero w sferze planów, ale mogą przynieść w niedalekiej przyszłości określone korzyści.

JERZY MAKARA
(zdj. autora)

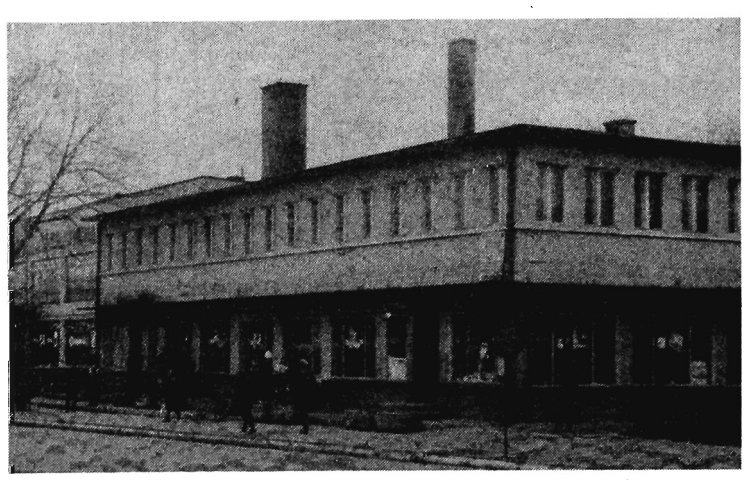

Siedziba GS w Dubiecku

Załoga właścicielem akcji kańczuckiego KAMAX-u

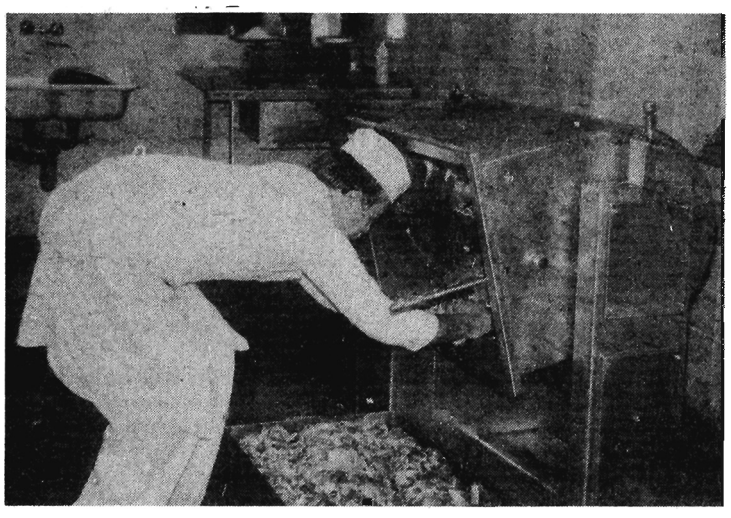

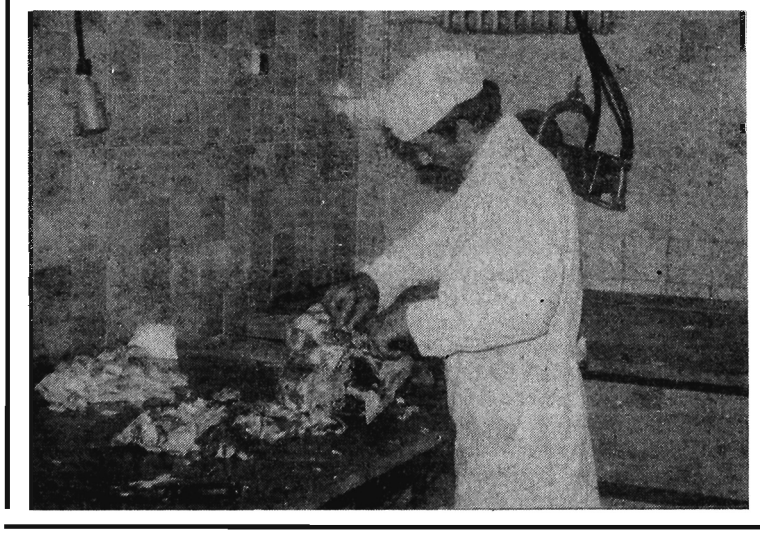

W lipcu 1992 roku Fabryka Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego „Spomasz" w Kańczudze zmieniła nazwę na Fabryka Urządzeń Mechanicznych „KAMAX" Spółka Akcyjna. Została sprywatyzowana. Wszystkie akcje trafiły do rąk pracowników. Nie ma innych udziałowców — ani krajowych, ani zagranicznych.

Akcjonariusze dzierżawią obiekty i maszyny od państwa aż do czasu ich wykupu, co nastąpi za lat dziesięć. Na taki bowiem okres rozłożono spłaty. Raty lizingowe wynoszą 7 mln zł rocznie plus odsetki kredytowe. Wynika z tego, że dopiero za kilka lat, przy dobrej koniunkturze, akcjonariusze zaczną czerpać profity z tego, że są współwłaścicielami spółki. Jedna akcja kosztowała 1 mln złotych, posiada je około 85 proc. zatrudnionych.

Metoda prywatyzacji zastosowana w byłym „Spomaszu" jest najbliższa oczekiwaniom polskiego robotnika. Pracownicy, zachęcani przez kierownictwo i działaczy związkowych, nie zwlekali zbyt długo z podjęciem decyzji, przystąpili do prywatyzacji nie oglądając się na „zbawczy" kapitał niemiecki lub amerykański, „wzięli sprawy w swoje ręce" — jakby powiedział Lech Wałęsa.

Wymogi gry rynkowej zmuszają kierownictwo spółki do pewnych zmian w profilu produkcji, a także do szukania odbiorców poza granicami kraju, m.in. na Ukrainie i w Rosji. Jerzy Baczyński, dyrektor do spraw handlu uważa, że aby zaistnieć w przyszłości na rynku wschodnim trzeba tam być dostatecznie wcześnie i wyprzedzić innych. Przykładem takiego działania jest otwarcie w jednej z ukraińskich miejscowości masarni o dobowej mocy przerobowej od 1 do 3 ton, wyposażonej w kompletne urządzenia i maszyny „Kamaxu". U naszych sąsiadów mięsa nie brakuje, nie ma natomiast małych przetwórni, co dobrze rokuje fabryce na przyszłość, kiedy to poprawią się możliwości płatnicze Ukrainy. Kańczudzkie wyroby są nie tylko bardzo dobre jakościowo (madale na wystawach), ale również konkurencyjne w cenie w stosunku do podobnych ofert przemysłu czechosłowackiego lub węgierskiego. W bliskiej przyszłości taka sama przetwórnia mięsa powstanie w kooperacji z rosyjskimi biznesmenami w Omsku.

Maszyny masarnicze to nie jedyne wyroby „Kamaxu". Produkuje on dla PKP duże ilości amortyzatorów elastomerowych (od zderzaków), instalacje do odsiarczania spalin kotłowych a ponadto — we współpracy z polsko-niemiecką spółką „Pipes" — rury wielowarstwowe do wody, sprężonego powietrza, centralnego ogrzewania itp.

W lutym zarząd spółki przedstawi akcjonariuszom bilans. Znajdą w nim odpowiedź na szereg pytań, a m.in. na to czy watro było kupować akcje zakładu za ciężko zapracowany grosz. Już dziś natomiast wiadomo, że: 450 osób ma nadal pracę, zarobki utrzymują się na poziomie średnich krajowych (około 3 mln zł miesięcznie), wypłaty dywidendy na razie nie będzie, gdyż pieniądze trzeba przeznaczyć na rozwój fabryki — załoga musi dobrze pracować, a kierownictwo efektywnie myśleć i działać.

Z. ZIEMBOLEWSKI

Fot. J. MAKARA

Rozkład jazdy Miejskiego Zakładu Komunikacji w Przemyślu

LINIA NR 6 — **DNI ROBOCZE**

Przystanek												
ZA MERA -POLNA	—	—	—	—	—	—	—	—	15.10	—	—	—
Jagiellońska	—	—	—	—	—	—	—	—	15.26	—	—	—
Sportowa-Przychodnia	5.16	6.40	7.56	9.16	11.36	12.46	13.51	14.31	27	16.36	17.56	20.16
Most-„Topex"	17	41	57	17	37	47	52	32	28	37	57	17
3 Maja-Pawilon	19	43	59	19	39	49	54	34	29	39	59	19
3 Maja-Popielów	21	45	8.01	21	41	51	56	36	31	41	18.01	21
Budy CPN	25	49	05	25	45	55	14.00	40	35	45	05	25
Żurawica-gaz.	29	53	09	29	49	59	04	44	39	49	09	29
Żurawica-Most	31	55	11	31	51	13.01	06	46	41	51	11	31
Żurawica-Szkoła	33	57	13	33	53	03	08	48	43	53	13	33
Żurawica-UG	35	59	15	35	55	05	10	50	45	55	15	35
Żurawica-Krzyż.	37	7.01	17	37	57	07	12	52	47	57	17	37
Żurawica-PKP	39	03	19	39	59	09	14	54	49	59	19	39
Żurawica-DRKP	42	05	—	42	12.02	12	17	57	52	—	22	—
Żurawica Rozrz.	5.43	7.07	—	9.43	12.03	13.13	18	14.58	15.53	—	18.23	—

Przystanek												
Żurawica Rozrz.	5.50	7.10	—	9.50	12.10	13.20	14.25	15.10	16.00	—	18.30	—
Żurawica -DRKP	51	11	—	51	11	21	14.26	11	01	—	31	—
Żurawica-PKP	5.54	14	8.34	9.54	12.14	13.24	14.29	15.14	16.04	17.14	18.34	20.54
Żurawica-Krzyż.	56	16	36	56	16	26	31	16	06	16	36	56
Żurawica-UG	58	18	38	58	18	28	33	18	08	18	38	58
Żurawica-Szkoła	6.00	20	40	10.00	20	30	35	20	10	20	40	21.00
Żurawica-Most	02	22	42	02	22	32	37	22	12	22	42	02
Żurawica-gaz.	04	24	44	04	24	34	39	24	14	24	44	04
Budy-CPN	08	28	48	08	28	38	43	28	18	28	48	08
Kochanowskiego	11	31	51	11	31	41	46	31	21	31	51	11
3 Maja-Popielów	12	32	52	12	32	42	47	32	22	32	52	12
Borelowskiego	14	34	54	14	34	44	49	34	24	34	54	14
Sportowa-Bazar	16	36	56	16	36	46	14.51	36	26	17.36	56	21.16
Wilsona	6.17	7.37	8.57	10.17	12.37	13.47	—	15.37	16.27	17.37	18.57	—
Jagiellońska	—	—	—	—	—	—	14.53	—	—	—	—	—
ZA Mera-Polna	—	—	—	—	—	—	15.05	—	—	—	—	—

LINIA NR 6 — **DNI WOLNE**

Przystanek									
Wilsona	7.56	9.06	11.36	12.46	13.56	15.26	17.56	19.06	20.16
Sportowa-Przychodnia	57	07	37	47	57	27	57	07	17
Most „Topex"	58	08	38	48	58	28	58	08	18
3 Maja-Pawilon	59	09	39	49	59	29	59	09	19
Budy CPN	8.05	15	45	55	14.05	35	18.05	15	25
Żurawica Gazownia	09	19	49	59	09	39	09	19	29
" Młyn	11	21	51	13.01	11	41	11	21	31
" Szkoła	13	23	53	03	13	43	13	23	33
" Urząd Gm.	15	25	55	05	15	45	15	25	35
" Krzyżówka	17	27	57	07	17	47	17	27	37
" PKP	19	9.29	11.59	09	13.19	49	19	19.29	39
" DRKP	22			12		52	22		44
" Rozrząd.	8.23		—	13.13	—	15.53	18.23	—	20.43

Przystanek									
Żurawica Rozrząd.	8.30	—	—	13.20	—	16.00	18.30		20.50
" DRKP	31	—	—	21	—	01	31		51
" PKP	34	9.44	12.14	24	14.29	04	34	19.44	54
" Krzyżówka	36	46	16	26	31	06	36	46	56
" Urząd Gm.	38	48	18	28	33	08	38	48	58
" Szkoła	40	50	20	30	35	10	40	50	21.00
" Młyn	42	52	22	32	37	12	42	52	02
" Gazownia	44	54	24	34	39	14	44	54	04
Budy CPN	48	58	28	38	43	18	48	58	08
Kochanowskiego	51	10.01	31	41	46	21	51	20.01	11
3 Maja-Popielów	52	02	32	42	47	22	52	02	12
Borelowskiego	54	04	34	44	49	24	54	04	14
Sportowa Bazar	56	06	36	46	14.51	26	56	06	21.16
Wilsona	8.57	10.07	12.37	13.47	zb.	16.27	18.57	20.07	zb.

Uzupełnienia i zmiany do wydrukowanych dotąd rozkładów jazdy

Linia nr 1 posiada obecnie (z powodu remontu mostu) dodatkowe przystanki. W kierunku: os. „Kmiecie" — Sportowa przychodnia i „Topex". W kierunku Bakończyc — Krasińskiego „Akwarium" i Sportowa Bazar. Orientacyjny czas odjazdu jak z przyst. Jagiellońska i plac Konstytucji 3 Maja.

Ponadto kurs z Bakończyc z godz. 19.25 przyspieszono o 15 minut.

Linia nr 2 ma w kierunku osiedla Krakowskiego przystanki — Sportowa, Przychodnia i „Topex".

Kurs z Winnej Góry z godz. 11.07 przyspieszono na 10.58, dodatkowo odjazd z przyst. Szpital Woj. o godz. 11.03.

Linia nr 3 — w kierunku „Polnej" w miejsce przyst. Krasińskiego - Bema i Krasińskiego — plac Konstytucji, wprowadzono przystanek Sportowa Bazar (odjazd jak z pl. Konstytucji). W kierunku ul. Buszkowickiej w miejsce przyst. Krasińskiego — pl. Konstytucji, Krasińskiego — Bema i Borelowskiego — Szkoła wprowadzono przystanki Sportowa-Przychodnia i „Topex" — Focha. Godziny odjazdu jak z przystanków zlikwidowanych.

Linia nr 4A — w kierunku Lipowica Szpital — ma przystanki — Sportowa, Przychodnia i „Topex"; w kierunku Polnej — w miejsce przyst. 3 Maja — Pawilon — wprowadzono przystanek Borelowskiego Szkoła i dodatkowo przystanek Sportowa Bazar.

LINIA NR 6 A

TYLKO DNI ROBOCZE

Przystanek	
Mera - Polna	15.10
Jagiellońska	27
Sportowa Przychodnia	28
Topex	29
3-Maja — Pawilon	30
3-Maja — Popielów	31
Budy-CPN	35
Żurawica-Gazownia	39
Żurawica Młyn	41
Żurawica Szkoła	43
Żurawica Urząd Gm.	45
Żurawica Krzyżówka	47
Żurawica Bloki	48

Przystanek		
Żurawica Bloki	6.20	15.50
Żurawica Krzyżówka	6.21	51
Żurawica Urząd Gm.	23	53
Żurawica Szkoła	25	55
Żurawica Młyn	27	57
Żurawica Gazownia	29	59
Budy CPN	33	16.03
Kochanowskiego	36	06
3-Maja Popielów	37	07
Borelowskiego	39	09
Sportowa Bazar	41	16.11
Wilsona	6.43	zb.

Uwaga Czytelnicy!

Od przyszłego numeru rozkład jazdy na kolejnych liniach MZK drukować będziemy w uproszczonej formie.

ORŻNĄĆ NIE TYLKO BANK

Luksusowe samochody, piękne domy z super - komfortowym wykończeniem i wyposażeniem, służba do sprzątania, gotowania, mycia auta, mycia psa. Knajpeczka, klub, dyskoteka z otwartym kredytowym kontem dla dorastającego dziecka. Sumka tu i sumka tam... To wcale nie surrealistyczny obrazek, lecz nowa rzeczywistość tworzona na oczach zakompleksionych zwykłych zjadaczy chleba.

Nadzwyczaj szybkie pozyskanie fortuny związane jest ze szwindlem. Pokusa często góruje nad zdrowym rozsądkiem... Więc jak wyciągnąć rękę po diabelską forsę, jak ją wziąć? Receptę, którą podam, napisało życie. Zawiera się w niej doświadczenie kilku powszechnie dość szanowanych, uważających się za profesjonalistów — pseudobiznesmenów.

RADA 1.

Aby orżnąć nie tylko bank, trzeba posiadać jakiś kapitał. Skąd go wziąć... Trzeba szukać. Może być bogata — z domkiem — dama; choćby pysk miała wykrzywiony, może występować jako żona. Można też inaczej. Wokół nas, biedaków, kręci się wielu bliźnich z gotówką, posiadłością. Jedyne co trzeba zrobić, to dobre wrażenie. Ponęcić, połaskotać ewentualnymi możliwościami, „zarazić" do wspólnego interesu.

Co, zrażacie się? Niepotrzebnie. Przecież nawet biedacy — zwłaszcza biedacy — mają najbardziej nieprawdopodobne możliwości w gębie.

RADA 2.

Przekonaliście się, że pierwszy ruch był całkiem prosty. Mamy więc już jakiś tam dom i trochę forsy. To ważne w przedbiegu do banku i urzędów. A teraz, jak najszybciej, należy wkroczyć w wielki świat biznesu. Kilka druczków, małe formalności i jak za dotknięciem czarodziejskiej różczki — z szaraka powstanie biznesmen świeżo upieczony. Zbliża się czas na zbieranie plonów — zasiewać nie potrzeba.

RADA 3.

Wymyślić program. Cyfry, cyferki, plany..., ale przecież to dla nas fraszka! Możliwości naszej gęby są nieograniczone. Przerabiając setki najdurniejszych nawet pomysłów wpadniemy w nawyk i już po jakimś czasie sami uwierzymy w bzdurę. Uwierzy w nią patrząca na nas gawiedź. Uwierzy żona, kochanka, policjant, listonosz, sąsiadka, kolega i koleżanka. Uwaga! Uwierzy wspólnik, dyrektor banku i tu..., na nich wszystkich do kupy — pułapka!

Pierwszy kredycik koniecznie należy przeznaczyć na inwestycje, gdyż luksusowy dom to była główna wasza zachcianka.

Z uzasadnieniem, że warsztat, biuro — kłopotów nie będzie. Samochód. Ależ tak! Samochód w biznesie jest niezbędny. Mucha na papier nie siada, jeśli zamiast fiata, za nie swoje pieniądze, kupicie cadilaka.

RADA 4.

Wiem, wiem. Martwicie się. Kredyt trzeba spłacić, a w kieszeni robi się puściutko. Wspólnik boczy się. To oczywiste, że jemu też od życia coś się należy. Radzę wam, moi kochani biznesmeni, odwołać się do drzemiącej w każdym z nas głupoty i serca wspólnika. Jeśli naiwny — jeszcze poczeka. Równocześnie najszybciej, jak tylko to możliwe, bank trzeba połaskotać i połechtać. Z kredytem na spłacenie kredytu problemów nie będzie. Banki z ufnością podchodzą do ludzi wożących pupcie super drogimi samochodami. Do ludzi ze służbą, domami, firmami. I gdy wydrzemy już many w drugiej do banku gonitwie — coż trzeba więcej! Żyć i nie umierać.

RADA 5. (najważniejsza)

Dostosowując się do niniejszej recepty, osiągnięcie cel nadzwyczaj szybko. I gdy już posiadać będziecie pałac — nie domek, kolorowe auteczka, sklepiki — nie kramiki, pachnące dzieweczki (a w przypadku pań — wysportowanych młodych chłopców), PAMIĘTAJCIE — wszystko ma swój kres. Czas spłaty życia na kredyt z dnia na dzień się zbliża. Ale nie przejmujcie się. Co raz zagarnięte — nie oddacie. Orżniętym krzywdy nie naprawicie. Jedyne co można uczynić w skomplikowanej, ale nie najgorszej sytuacji, to ... ZABEZPIECZYĆ SIĘ. Zrobić to trzeba tak chytrze, aby nie ofiarom waszym, a wam wypadało współczuć szczerze.

Najmniej problemów będzie z samochodami. Radzę poprzepisywać na wpływowych przyjaciół. Że co? Bez samochodu żyć się nie da? Przepisanie, to wyłącznie formalność i lipa. Nie musicie się wysilać i cacek na czterech kółkach ukrywać — nikomu i tak nie zechce się tego sprawdzić. Urzędnicy grzebią wyłącznie w papierach.

Z domem będzie więcej zachodu, ale za to macie 100% gwarancji uchronienia przed wierzycielami i komornikami. Zadanie należy wykonać niezwykle dokładnie i dyskretnie. Po pierwsze, szukamy majętnego przyjaciela... i dobijamy transakcji. Powiedzmy, że za grzeczność sprezentujemy mu jedno z gorszych aut. On zaś, w zamian, nie robiąc dosłownie prawie nic i niczym nie ryzykując — zaświadczy podpisem, że udzielił wam 3,4 miliardów prywatnego kredytu — jako zabezpieczenie pod hipotekę waszego domu. To ważne!

I wiecie co się stało? Dom wasz jest uratowany! Jeszcze tylko drobne 50 milioników na formalne zajęcie hipoteki — i możecie spać spokojnie. Za auto (byle jakie) plus 50 baniek ... cztery miliardy jest wasze. Rachunek zysku — prosty.

Gdy już wszystko zabezpieczone, gdy forsa leży ukryta w bankach, można — a nawet trzeba — z pokorą powiedzieć: — **Nie wyszło. Trudno. Jest nam przykro.**

WIECIE KURWA! W POLSCE NAWET DLA BANKRUTÓW, WIELOKROTNY BIZNES JEST DOZWOLONY. Proponuję — zacznijcie zabawę od nowa. A gdy różne „wredne typy", upominając się o swoje, będą prokuratorom zawracać głowę, prokuratorski urząd weźmie was w obronę. Mało. Wystawi opinię pozytywną. Pogani orżniętych i zapyta podejrzliwie, dlaczego byli tak nieprzyzwoicie naiwni. Może pod tą naiwnością kryje się podstęp...

Oto fragment postanowienia o umorzeniu śledztwa w sprawie zagarnięcia mienia znacznej wartości. Dokument jest autentyczny, nazwiska zmienione:

„Jak ustalono w toku śledztwa, Antek Pipek od wielu lat prowadzi działalność gospodarczą, trudnił się produkcją (...). Od 1991 roku, kiedy to nie funkcjonowały należycie rynki zbytu, a ceny surowców były wysokie, produkcja stawała się nieopłacalna. Szukając rynków zbytu zawarł kontrakty z (...) w Iwanofrankowsku. Nie posiadając środków finansowych, pobrał w czerwcu 1991 roku pożyczkę w kwocie (...) milionów złotych na zakup surowców(...). Przygotowując się do realizacji kontraktów, ponosił znaczne koszty w postaci wyjazdów do Iwanofrankowska (...) Zawarte kontrakty jednakże nie zostały sfinansowane na skutek nie dopełnienia warunków przez przedsiębiorstwa ukraińskie (...). Fakt niezwrócenia pożyczki nie stanowi dostatecznej podstawy do przyjęcia, przestępstwa określanego w art. 201 i 205 § 1 kk, bowiem nie stwierdzono, aby Antek Pipek w momencie zwracania się o udzielenie kredytu miał z góry powzięty zamiar niezwrócenia pożyczonych pieniędzy".

Jest to zaledwie jeden z przykładów potwierdzający skuteczność recepty — **RŻNĄĆ.** Antek Pipek jest pionkiem w tym powszechnym hazardzie. Przy pozostałej reszcie — GROBELNY jawi mi się jako mały pryszcz lub podupadłe wesołe miasteczko.

MAREK CYNKAR

(cdn)

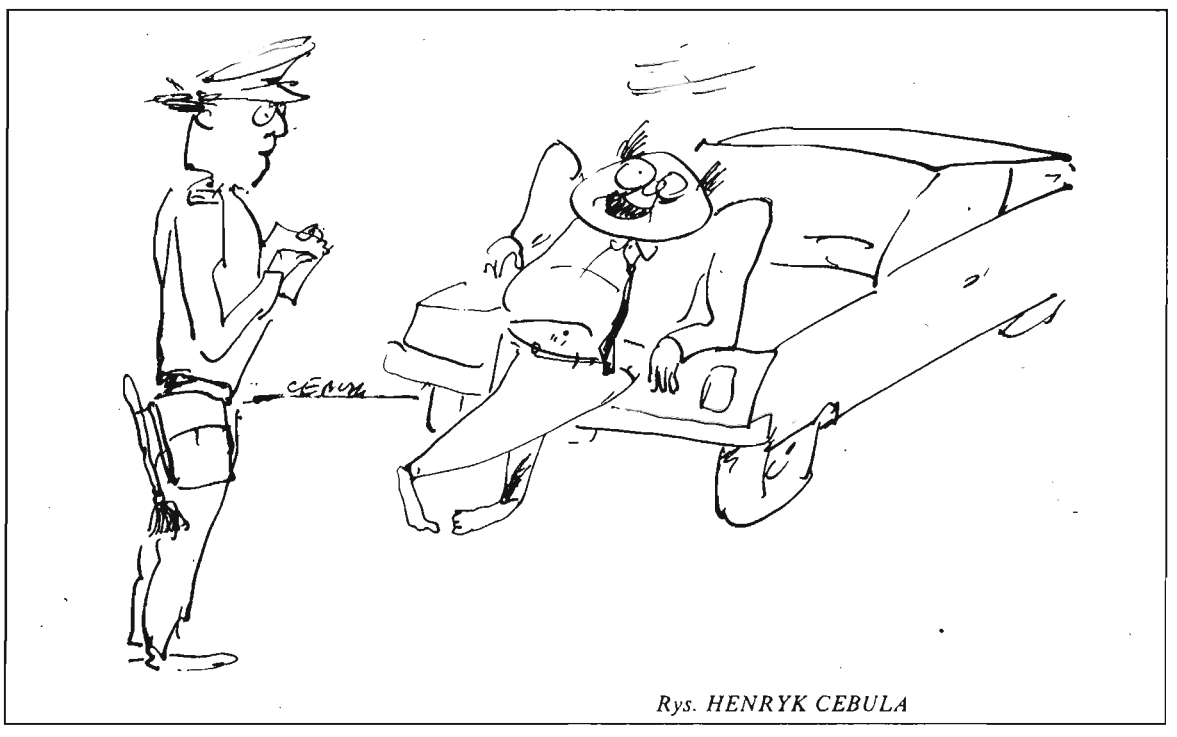

Rys. HENRYK CEBULA

Powrót „miliardera"

POGRANICZE rozmawia:

z MACIEJEM BACZĄ, b. komornikiem Sądu Rejonowego w Krośnie

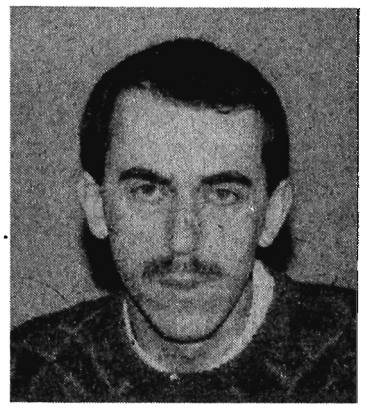

— *„Zagarnął 2 mld zł i prysnął do Niemiec"* — pod takim tytułem „Nowiny" (6 — 8 marca 1992 r.) podały sensacyjną wiadomość o pańskim wyjeździe z kraju. Proszę przypomnieć w kilku zdaniach naszym Czytelnikom okoliczności tej niecodziennej sprawy.

— W rzeczy samej, wyjechałem do Niemiec, lecz nie w obawie przed aresztowaniem za rzekome zagarnięcie wymienionej przez pana kwoty, ale przed tym , co mogło mnie spotkać w czasie pobytu w areszcie, gdzie — jak mi powiedziano — mogłem np *„popełnić samobójstwo!"*

— Nie zapytam kto „uświadomił" panu taką ewentualność, choć odpowiedź mogłaby okazać się nad wyraz interesująca. Zapytam natomiast: o co i przez kogo został pan oskarżony?

— O zagarnięcie kwoty 1 752 940 tys. zł z tytułu tzw. ryczałtu kancelaryjnego, a z oskarżeniem wystąpił do prokuratury prezes Sądu Wojewódzkiego w Krośnie. Sprawa była w swoim czasie na tyle głośna (pisała o niej prasa zarówno centralna jak i miejscowa), że nie uważam za właściwe powracać do niej szczegółowo. Powiem tylko, że po po roku żmudnych dochodzeń, będących dla mnie — mimo że przebywałem za granicą — istną udręką, Prokuratura Wojewódzka w Rzeszowie w grudniu 1992 r. umorzyła śledztwo przeciwko mnie, wobec niestwierdzenia przestępstwa.

— Początkowo jednak sprawa wyglądała groźnie. Czym prokurator uzasadnił swoją ostateczną decyzję?

— Uzasadnienie liczy prawie 13 stron (!) maszynopisu, co z jednej strony świadczy o złożoności sprawy, z drugiej zaś — o wysiłku urzędu prokuratorskiego włożonym we wszechstronne zbadanie i rzetelne wyjaśnienie zasadności postawionych mi zarzutów. Zaowocowało to — jak już wspomniałem — umorzeniem postępowania karnego *„z braku jakichkolwiek bezpośrednich i pośrednich dowodów"* dopuszczenia się przeze mnie zagarnięcia mienia społecznego.

— Czytelników interesują jednak szczegóły...

— Proszę bardzo. W uzasadnieniu swojej decyzji prokurator napisał m.in.; *„Przeprowadzona* (przez głównego specjalistę ds. kontroli Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie — J. M.) *kontrola potwierdziła prawidłowość funkcjonowania biura Komornika Sądu Rejonowego w Krośnie tak w zakresie wysokości pobieranego ryczałtu kancelaryjnego jak i w zakresie innych czynności wykonywanych przez komornika".* I dalej: *„W przedmiotowej sprawie brak jest jakichkolwiek dowodów potwierdzających fakt zagarnięcia przez Macieja Baczę kwoty 1 752 940 000 zł. Kwota ta została w sposób dowolny ustalona przez Prezesa Sądu Rejonowego w Krośnie. Ponadto w toku śledztwa nie ujawniono żadnych dowodów potwierdzających fakt zagarnięcia przez Macieja Baczę jakiejkolwiek kwoty ryczałtu kancelaryjnego...".* Wystarczy!

— Tak, dziękuję. Przejdźmy zatem do innych spraw. Pozostawał pan poza granicami kraju prawie rok. Kto pomógł panu w przetrwaniu tego trudnego niewątpliwie okresu na obczyźnie?

Wyłącznie osoby prywatne, choć pod koniec mego pobytu jedna z firm naftowych przyznała mi coś w rodzaju stypendium, dzięki czemu mogłem poświęcić się studiowaniu zasad nowoczesnego marketingu.

— Nie miał pan możliwości zapracowania na własne utrzymanie?

— Nie. Wbrew temu, co się u nas powszechnie sądzi, w Niemczech o pracę jest niezwykle trudno, zwłaszcza obcokrajowcowi. Mogłem — co prawda — zarobić współpracując z czołowymi pismami niemieckimi, których redakcje składały mi takie propozycje. Kiedy jednak zorientowałem się, że na moim jednostkowym przykładzie pragną one zdyskredytować całe polskie sądownictwo, nie mogłem się na to zgodzić.

— Udzielił pan jednak wywiadu rozgłośni polskiej RWE.

— Tak, ale było to konieczne dla wyjaśnienia tła sprawy oraz powodów, dla których znalazlem się właśnie w Niemczech. Mówiłem wyłącznie o własnej sprawie, unikając jakichkolwiek uogólnień dotyczących wymiaru sprawiedliwości w Polsce.

— Jak żyje się młodym ludziom, zwłaszcza emigrantom na Zachodzie?

— Wbrew panującym w kraju opiniom — niełatwo. Trudno jest o pracę, a gdy się jej nie ma, to jest się niczym, zerem. W przypadku choroby nikt nie zapyta, co ci dolega, tylko gdzie jesteś ubezpieczony. Ja na szczęście nie chorowałem.

— Kiedy i z jakimi odczuciami wrócił pan do kraju?

2 grudnia, po otrzymaniu wiadomości, że moja sprawa przybrała korzystny dla mnie obrót i nic mi już nie grozi. Granicę przekroczyłem jednak z duszą na ramieniu, mimo iż bardzo pragnąłem znaleźć się jak najszybciej w domu.

— Co pan obecnie robi?

— Pracuję w biurze Komornika Sądu Rejonowego w Przemyślu.

— Jak przyjęło pana środowisko?

— Życzliwie. Również znajomi starają się okazywać mi wiele serdeczności i zrozumienia, choć są i tacy, którzy traktują mnie z pewną rezerwą.

— Czy nadal zamierza pan kontynuować pracę komornika?

— Do zawodu na stałe chyba już nie wrócę. Wie pan, był czas, kiedy jako komornik byłem w kraju najlepszy, dawało mi to dużą satysfakcję. Dziś już tego nie pragnę. Powoli zaczynam odzyskiwać równowagę po krośnieńskich doświadczeniach i zastanawiam się, czy nie zająć się np. handlem olejami napędowymi w oparciu o zdobyte na Zachodzie umiejętności.

Rozmawiał JERZY MAKARA

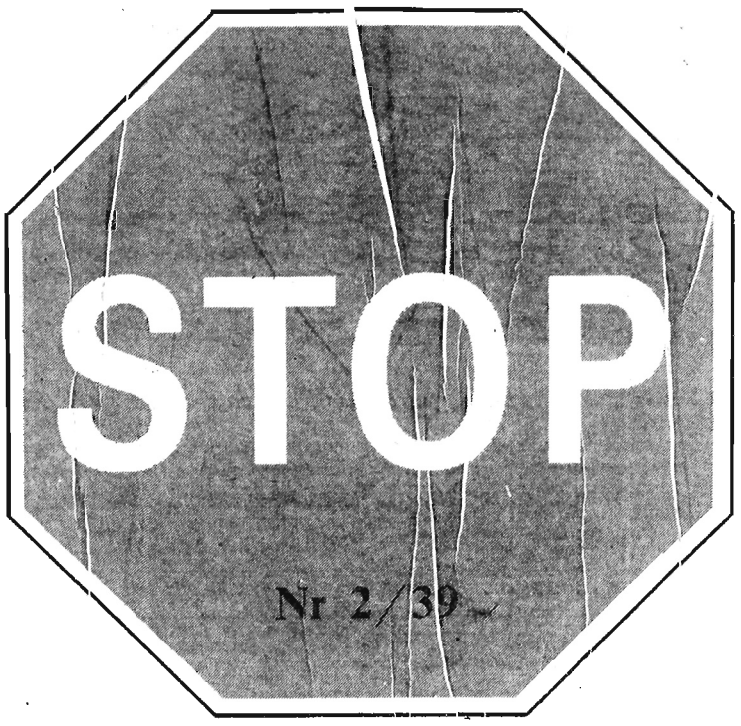

Autonomiczna kolumna autorów niezależnych.
Adres kontaktowy: Cieszanów, tel. 77, ul. Sienkiewicza 15.
Redaktor odpowiedzialny: EDWARD DZIADUŁA

KALENDARIUM — STYCZEŃ

12 — 1878 Ur. się Bolesław Leśmian, poeta, prawnik, tworzył w okresie Młodej Polski, w swojej poezji sławił przyrodę, napisał wiele erotyków.
13 — 1908 Francuski konstruktor, pilot i przemysłowiec, Henri Farman, jako pierwszy wzbija się samolotem na wysokość powyżej 1 km.
1959 Charles de Gaulle zostaje prezydentem Francji.
1987 Jan Paweł II przyjmuje w Watykanie przewodniczącego Rady Państwa PRL, generała Wojciecha Jaruzelskiego.
14 — 1770 Ur. się Adam Jerzy Czartoryski, mąż stanu, polityk, prezes Rządu Narodowego w powstaniu listopadowym, na emigracji przywódca obozu Hotel Lambert, mecenas nauki i sztuki.
15 — 1907 W Warszawie ur. się Janusz Kusociński, lekkoatleta-biegacz, złoty medalista olimpijski w 1932 r. z Los Angeles, 2-krotny rekordzista świata, wielokrotny mistrz i rekordzista Polski, rozstrzelany przez hitlerowców w 1940 r. w Palmirach.
17 — 1932 Zofia Nehring (Dudzińska), polska łyżwiarka, ustanawia rekord świata (jeden z 9) na dystansie 1000 m.
18 — 1936 Zm. Rudyard Kipling, pisarz angielski, laureat Nagrody Nobla w 1907 r., autor m.in. „Księgi dżungli".

Oprac. J.B.

Komentarz STOP-u

Mity i rzeczywistość

Los lubi płatać figle. Dobre i złe. Jeśli chodzi o te pierwsze przyjmujemy je z satysfakcją. Gorzej z drugimi — bywają smutne wręcz tragiczne. Kilkanaście lat temu hołubieni przez ówczesne władze górnicy — na fali ogólnokrajowego protestu robotniczego strajkowali o lepsze warunki pracy, wolne soboty, przywileje związane z Kartą Górnika. Pamiętamy te czasy, gdy niemal wszystko było na kartki, a półki sklepowe świeciły pustkami. Górnicy mieli wówczas własne sklepy, gdzie można było kupić niemal wszystko. Ich zarobki były dużo wyższe niż w innych dziedzinach gospodarki, co wywoływało nieraz określone emocje u innych. Trzeźwo myślący ludzie nigdy im jednak tego nie zazdrościli, bo praca to bardzo ciężka z nieustannym zagrożeniem zdrowia i życia.

Historia kołem się toczy. 16 grudnia 1981 r. w czasie stanu wojennego ginie w kopalni „Wujek" 6 górników, trzech umiera w szpitalu, setki jest rannych. Tragedia, której przy dobrej woli obu stron można było uniknąć. Ale skoro zaistniało już coś, za co człowiek zapłacił najwyższą cenę, cenę własnego życia, Ci, którzy zginęli niech wejdą na stałe do annałów polskiej historii jako bojownicy o wolność i demokrację.

Co wywalczyli tragicznie zmarli górnicy dla najbliższych, dla całego górniczego stanu? Kiedy mamy już wolny kraj, władze wybrane w demokratycznych wyborach, pan prezydent z właściwą sobie szczerością oświadcza, że na Śląsk nie pojedzie, bo zostanie „wygwizdany". Pani Premier Suchocka reprezentująca władze, o które walczyli protestujący górnicy, składa na Barbórkę wieniec pod pomnikiem poległych stwierdzając, że jest ich śmiercią dogłębnie wzruszona i przerażona. Ma p. premier prawo być przerażona, ma takie prawo każdy górnik i my wszyscy. Składając kwiaty pod pomnikiem — symbolem walki o demokrację, p. Suchocka złożyła je dla wszystkich górników.

W kilka dni po wizycie p. premier, wielu tych, co strajkowali w latach osiemdziesiątych, ponownie uciekło się do tej skrajności, znowu z determinacją walcząc o swoje prawa. Zdegradowanego środowiska naturalnego, kompletnej obojętności władz wobec problemów górnictwa i całego Śląska nie zastąpią kwiaty i jubileuszowe igrzyska. Tym ludziom nie trzeba igrzysk, oni chcą chleba!

Czy musi dochodzić do tak drastycznych form protestu górniczego i nie tylko, aby władze uświadomiły sobie, że problemów polskiej gospodarki nie da się rozwiązać ad hoc, że robić to należy rozumnie i konsekwentnie przez lat kilkadziesiąt.

Zamiast zająć się sprawami gospodarczymi Sejm dyskutuje nad ustawą antyaborcyjną i o tym, czy umieścić krzyżyk na żołnierskim guziku? Popatrzcie panowie na pomniki tych, którzy zginęli na Śląsku, w Gdańsku, Szczecinie, Lublinie i innych miastach polskich. Te miejsca pamięci symbolizują walkę o lepsze jutro. I kiedy to jutro nastąpiło, okazało się, że Ci, którzy o nie walczyli stali się bezbronnymi ofiarami dla władzy wyniesionej do tych zaszczytów na ich ramionach. Władza składa kwiaty pod pomnikami poległych. I słusznie, dzięki nim jest władzą.

fab

Dramatyczne położenie PGR w Cieszanowie

O tym, że pozostawiono go na pastwę losu pisaliśmy już wcześniej. W grudniu wypłacono jedynie wynagrodzenie pracownicze (w ratach) i bez totalnej wyprzedaży majątku nie jest możliwa dalsza egzystencja przedsiębiorstwa.

Najistotniejszym zagrożeniem jest brak energii, bowiem PGR dysponuje zapasem opału (tak dla mieszkań jak i obiektów produkcyjnych) jedynie na 10 dni, a zaległości w zapłacie za energię elektryczną (500 mln zł) mogą spowodować jej odcięcie przez Zakład Energetyczny w każdej chwili.

Taka sytuacja spowoduje natychmiastowe, nieodwracalne straty — zagrożenie życia 3000 szt. prosiąt i warchlaków na fermie Gorajec — na kwotę 1,5 mld zł. W takim przypadku oprócz strat o skutkach natychmiastowych istnieje również realna groźba „zagłodzenia" reszty inwentarza o wartości ok. 4,5 mld zł.

Przy takiej wprost tragicznej sytuacji zrozumiałe są nastroje załogi, która nie widzi wyjścia, tym bardziej, że przejęcie PGR-u przez Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa oddaliło się w nieokreśloną perspektywę.

Niski pułap płac (dopłaca się do obowiązującego minimum) uniemożliwia przeżycie rodzinom pracowniczym, co niebawem doprowadzić może do niekontrolowanego protestu.

R. KACZKA

Z życia wzięte

W Lubaczowie gość otworzył nowy lokal nocny. Miejscowy ksiądz proboszcz o nazwisku Dudek nie omieszkał na kazaniu w kościele ostro skrytykować tego faktu, co słyszała żona właściciela przybytku. W kilka dni później pojawił się napis przy wejściu:

Bar nocny...Pod Dudkiem.

W tym mieście nie tylko się otwiera nowe, ale i burzy stare. Ostatnio, nie bacząc na przenikliwe zimno, rozwala się pomnik żołnierza radzieckiego. Proponuję, by na tym miejscu wybudować bar dzienny " Pod Sołdatem ". Będzie gdzie wypić drinka za byłą przyjaźń polsko-radziecką. W barze " Pod Dudkiem " skutecznie robią to turystki z byłego ZSRR.

Lewy Prosty

HUMOR

Przed wojną porucznik chwali się swemu koledze:

– Wiesz, byłem na przyjęciu u generała, było wspaniale – piękne kobiety, alkohol i wszystko miał w domu złote, nawet sedes.

– Eee, tu już chyba lekko przesadzasz!

– Nie wierzysz, to tam pójdziemy i przekonasz się!

Idą razem, porucznik dzwoni, otwiera pani generałowa.

– Dzień dobry droga generałowo, czy pani mnie poznaje?

– Ależ oczywiście, chodź no stary, mamy tego faceta, co nam na przyjęciu do trąby nawalił!

★ ★ ★

Wychodzi pan hrabia z hotelu i zwraca się do recepcjonistki:

– Wybaczy pani, ale zasłałem dzisiaj rano łóżko.

– Niepotrzebnie się pan trudził, zrobiłaby to pokojówka.

– Dłobiazg, płoszę pani!

★ ★ ★

Spotyka się dwie kobiety.

– Wiesz co – mówi jedna – moja córka chodziła z chłopakiem pół roku i wystrychnął ją na dudka!

– Och, moja pani, to jeszcze nic. Z moją chodził tylko tydzień i wydudkał ją na strychu!

Korespodencja

Panie burmistrzu, czemu się pan nie broni

Nie jestem stałym czytelnikiem „Pogranicza", a w nim „Stopu", czytuję również „Życie Przemyskie". Szczególnie interesują mnie w tych pismach — co jest chyba zrozumiałe — sprawy naszego regionu lubaczowskiego. Znam może nie najbliżej, ale dobrze autorów kolumny „Stop". Podchodę z dystansem do artykułów tam publikowanych, ale jedna rzecz szczególnie mnie zastanawia. Chodzi o osobę burmistrza Jana Kowala ciągle „obsmarowywanego" na łamach „Stopu". Jako bezstronnemu czytelnikowi brak mi czegoś, co by sprawę wyjaśniło i pozwoliło zająć stanowisko wobec stawianych zarzutów. Tak też sądzi wiele osób z mojego wiejskiego środowiska.

Panie burmistrzu — dlaczego pan się nie broni?, nie odpowie na te ataki? Jeśli nie odpowiadają panu łamy „Stopu", to można odpowiedzieć w innej prasie regionalnej. Niech te kilka tysięcy czytelników „Pogranicza" w naszym regionie dowie się prawdy, bo pańskie milczenie nie wystawia najlepszego świadectwa.

W.K.
(nazwisko i adres znane redakcji)

Od redakcji:

Panie burmistrzu, oddamy do dyspozycji nawet cały numer „Stopu", wal pan prawym prostym ile wlezie! Podaruj sobie pan odrobinę luksusu!

Urząd skarbowy wyjaśnia...

W związku z zamieszczonym w nr 35 „Stopu" 15 XII 1992 r. dementi moich zarzutów do p. Witkosia, bardzo proszę Urząd Skarbowy w Lubaczowie o sprawdzenie prawidłowości dokumentacji w zakresie zakupu przez niego kamienia w „Melbudzie". Jeśli zarzuty okażą się bezskuteczne poproszę „Stop" o opublikowanie stosownej informacji na ten temat.

Eugeniusz Chowaniec

Uwaga, Czytelnicy!

Listę kandydatów, spośród których wybierzemy pięciu najlepszych sportowców Ziemi Lubaczowskiej zamieścimy 26 bm.

Wiadomości sportowe

CELNIE DO TARCZY

Przemyski Okręgowy Związek Strzelectwa Sportowego i Zarząd Wojewódzki LOK, przy finansowym wsparciu sklepów myśliwskich „Artemis" w Przemyślu i prowadzonego przez Adama Janickiego w Jarosławiu, a także przemyskiej spółki „Frambud", zorganizowały masowe zawody strzeleckie z kbks. Imprezę przeprowadzono na strzelnicy krytej ZW LOK przy ul. Słowackiego, a wzięło w niej udział piętnaście 3-osobowych zespołów, reprezentujących zakłady pracy i rodziny.

Najcelniej strzelali przedstawiciele Miejskiego Zakładu Komunikacji w Przemyślu, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca w rywalizacji indywidualnej oraz zwyciężyli drużynowo. Wygrał Aleksander Nycz przed Markiem Prochaską i Witoldem Pawulem. Zespołowo drugą lokatę zajął Jarosław, a trzecią — rezerwowa drużyna przemyskich MZK.

W kategorii rodzin najlepszy okazał się tercet z Przemyśla: Wacław, Marek i Maciej Zubilewiczowie. Na kolejnych pozycjach znaleźli się: Adam i Michał Janiccy z Jarosławia, Marek i Dawid Prochaskowie z Przemyśla oraz Bogusław, Przemysław i Ziemowit Pruchnikowie także z Przemyśla. Najlepszym strzelcom dyrektor ZW LOK ppłk Jerzy Iwiński wręczył nagrody rzeczowe, dyplomy i upominki. Sędzią głównym imprezy był Julian Przysiecki.

(w.)

PRZEDSTAWIAMY...

Bracia

Obaj należą do wyróżniających się piłkarzy liderującego w klasie „W" zespołu LZS Stubno — od ich postawy i dyspozycji zależy w każdym meczu bardzo wiele. Dzieli ich 13-letnia różnica wieku i pozycja w zespole, a łączy — poza więzami rodzinnymi — wielka pasja, jaką jest futbol.

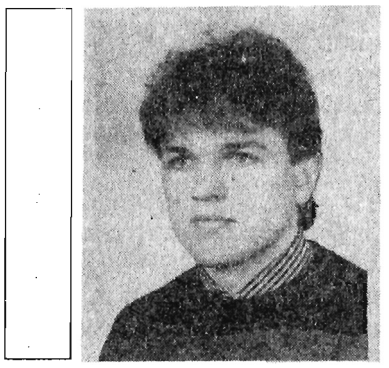

Starszy z braci **Mikusów** EDWARD (urodzony w 1960 r.) przygodę z ligową piłką rozpoczął w 1976 roku jako bramkarz LZS Nienowice, u boku kochającego sport, a zwłaszcza piłkę nożną, działacza Michała Majki. W 1982 roku wzmocnił hruszowickie Agro, skąd dwa lata temu przeszedł do Stubna. Pomimo niskiego wzrostu i pewnej otyłości, Edward Mikus jest bardzo dobrym bramkarzem, a szczególną jego zaletą jest niespodziewana zwinność oraz umiejętność obrony rzutów karnych. Zasadniczą szkołę zawodową ukończył w Katowicach, w hruszowickim PGR pracował jako spawacz, a dziś jest bezrobotnym, korzystającym z zasiłku w związku z likwidacją zakładu.

19-letni ZBIGNIEW zadebiutował na murawie przed pięciu laty w barwach juniorów Agro, skąd — po dwóch latach przeniósł się do Budowlanych Radymno, aby po niespełna półtora roku powrócić do macierzystego klubu już jako pełnowartościowy wysunięty stoper. W 1990 roku pojawił się w drużynie Stubna w roli lewego obrońcy, choć z powodzeniem może grać na każdej bez wyjątku pozycji w defenzywie. Zaletą Zbyszka jest waleczność i typowo piłkarska zadziorność połączona z nieustępliwością. Jest uczniem V klasy Technikum Rolniczego w Sośnicy i w br. zdaje maturę. Nie myśli o zmianie barw klubowych, choć musi się z nią liczyć w perspektywie powołania do wojska.

Czesław Kolczak

Z ukosa

I medali wstyd?

Wiele wskazuje na to, że w jarosławskim magistracie sportem zajmują się ludzie aż do przesady skromni — do tego stopnia, że ... wstydzą się sukcesów szermierzy miejscowego Startu i puchnie im przy tym zapewne głowa na samą myśl, gdyby - uchowaj Boże — któryś ze szpadzistów osiągnął coś więcej ponad mistrzostwo kraju wśród juniorów. A co by było, gdyby — o zgrozo - „wpadł" na jarosławskie podwórko jakiś medal z mistrzostw świata, lepiej już nie myśleć... I co tu myśleć o skromnym wójcie radującym się A-klasowym awansem swoich piłkarzy: niespełna rozumu narwaniec, szaleniec, którego musowo należałoby poddać kuracji w sanatorium przy ul. Kościuszki w tymże mieście?

*Takimi mniej więcej refleksjami podzielił się ze mną jarosławianin zakochany w szermierce — uradowany pasmem sukcesów młodzieży Startu (pięć medali na MP w różnych kategoriach wiekowych w minionym sezonie startowym, udział jarosławskiego juniora w MŚ kadetów oraz turniejach o Puchar Świata itd.) i wielce zatroskany jej najbliższą, materialną przyszłością. Niewesołą, jeśli zważyć finansową mizerię polskiego sportu i zadziwiającą obojętność oraz „odporność" na szermiercze problemy miejscowej, jarosławskiej władzy administracyjnej i tamtejszych rajców. — **Jeśli nic się nie zmieni** — uważa „malkontent" — **wysiłek, ciężka praca młodzieży i jej opiekunów oraz piękny ostatnimi czasy dorobek pójdą na marne...***

W końcu października ub. roku zarząd Startu, wespół z Rodzicielską Radą Opiekuńczą sekcji szermierczej, zorganizował okolicznościowe spotkanie poświęcone przyszłości „białej broni" w mieście. Przybyli jej najwierniejsi sympatycy z deklaracjami pomocy, pojawił się wysokiej rangi urzędnik z UW, ale z miejscowych oficjali nie pofatygował się nikt uznając widocznie, że jego czas jest nazbyt cenny...

Cóż, wypada mieć nadzieję, że ludzie z ratusza przestaną się wstydzić i opanują coś więcej z całego arsenału, jak by nie było, szermierczych umiejętności niż to, co nazywa się unikiem...

J. PROSTY

„SZÓSTKA" kontra „SZESNASTKA"

Szkoła Podstawowa nr 16 na osiedlu Wieniawskiego w Przemyślu, którą przekazano do użytku w 1991 roku, nawiązuje coraz ściślejsze kontakty ze SP nr 6 na Kazanowie, a wybudowaną zaledwie kilka lat wcześniej. Znana jest m.in. współpraca samorządów szkolnych tych dwóch najliczniejszych przemyskich „podstawówek" (do każdej z nich uczęszcza po ok. 1200 uczniów), a także osobiste kontakty młodzieży i pedagogów.

Z inicjatywy nauczyciela Zbigniewa Tomusiaka — opiekuna samorządu szkolnego w „szestnastce", w minionym roku nastąpiło dalsze zbliżenie obu placówek. Wspólnym wysiłkiem zorganizowano dwudniową imprezę, na którą złożył się blok gier, zabaw i konkursów, a także zawody sportowe. Najpierw nad Sanem rozegrano biegi przełajowe. Na ok. 1,5-kilometrowej trasie, spośród ponad 100 startujących, najlepszymi okazali się: Monika Potomska i Radosław Kowal (ze SP 16).

W drugim dniu, po zajęciach lekcyjnych, przez blisko sześć godzin rywalizowano już w sali gimnastycznej SP 6. Zorganizowano m.in. konkurs plastyczny poświęcony tematyce sportowej. W konkursie wiedzy o zabytkach Przemyśla i o regionalnym sporcie zwyciężyła drużyna „szesnastki" w składzie: Paweł Gembarzewski, Piotr Szczyrba i Grzegorz Domka. Wiele emocji wzbudziły mecze koszykówki rozegrane między reprezentacjami uczniowskimi i nauczycielskimi obu szkół, a także — rodzicami. Wśród młodzieży lepsza pod koszem okazała się SP 16, a w rywalizacji pedagogów i rodziców górą była „szóstka".

Wszystkim uczestnikom gier i zabaw wręczono upominki, a zwycięzcom — nagrody, ufundowane przez Wydział Oświaty i Kultury Urzędu Miejskiego oraz samorządy szkolne obu placówek. W najbliższym czasie — zgodnie z ustaleniami — powinno dojść do rewanżowego pojedynku „szesnastki" z „szóstką". W tej chwili już nic nie stoi na przeszkodzie, bowiem SP 16 doczekała się wreszcie własnej sali gimnastycznej.

(wb)

Z kroniki żałobnej

W DALEKIEJ AMERYCE...

Jesienią ubiegłego roku przemyski sport poniósł kolejną stratę. W dalekiej Ameryce zmarł — po długiej i ciężkiej chorobie — 50-letni RYSZARD LEWKOWICZ. Pod koniec lat pięćdziesiątych i na początku sześćdziesiątych był piłkarzem przemyskiego Czuwaju. Grał w ataku, m.in. z Aleksandrem Brożyniakiem - późniejszym szkoleniowcem resovii, Stali Mielec i Wisły Kraków, a także z Jerzym Buszem - obecnym trenerem zasańskiego klubu. Od dłuższego czasu żył i pracował w Stanach Zjednoczonych, a zarobione pieniądze przeznaczał na budowę własnego domu w Przemyślu. Niestety, już go nie ukończy.

Pogrzeb R. Lewkowicza odbył się na przemyskim cmentarzu.

A KIEDY WYJDĄ NASI?

Olszanecki (Stal Bobrek Bytom), Iwachnienko (Stal Stalowa Wola), Kobylański (Stal Bobrek Bytom), Banaś (Skawa Wadowice) i Łaputin (SKIF Moskwa) - oto „żelazna" niemal podstawowa „piątka" II-ligowego zespołu koszykarzy przemyskiej Polonii. Pierwszym zmianowym jest zazwyczaj Machała (Rozwój Katowice) i dopiero jako siódmy wchodzi na boisko Trojnar — kapitan drużyny i wychowanek Polonii Przemyśl. „Pogubili się" nieco w ligowej rywalizacji inni rodowici przemyślanie: Oleszek, Machunik, Gorzelnik i Pękalski, który w minionym sezonie o wiele częściej znajdowali się nie tylko na parkiecie, ale i w pierwszej „piątce". Co prawda, poprzeczka została podniesiona i dziś, żeby grać w Polonii, trzeba reprezentować wyższy, niż dotychczas poziom. Niemniej część kibiców „przemyskich niedźwiadków", kiedy widzi na boisku wyłącznie „importowanych" zawodników, zadaje pytanie: „a kiedy wyjdą nasi?".

STOP

Jak likwidowano „Sokoła" w Lubaczowie

Wykonując polecenie Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, starosta powiatowy w Lubaczowie pismem z 17 lipca 1948 r. powierzył funkcję likwidatora istniejących na terenie ówczesnego powiatu towarzystw gimnastycznych „Sokoła" Józefowi Margrafowi. Protokołem zdawczo-odbiorczym z 10 września 1948 r. przedstawiciel starostwa przekazał budynek - cyt.: **„ byłego stowarzyszenia Tow. Gim. Sokół w Lubaczowie"** na rzecz Powiatowej Komendy Służby Polsce i wychowania fizycznego. Budynek „Sokoła" przekazano — cyt.: **„pod tymczasowy dozór i użytkowanie przy ul. Mickiewicza nr 32 wraz z parcelą gruntową 2.50 ha".** Jak widać, ówczesna władza nie bawiła się w jakieś ceregiele — zwykły protokół rozstrzygał tak ważne kwestie własnościowe, nie podejmowano żadnej decyzji administracyjnej. Jeszcze formalnie nie zlikwidowano towarzstwa, a już używano w pismach zwrotu **„byłego Towarzystwa...".**

Po upływie sześciu miesięcy wspomniany Wydział Społeczno-Polityczny UW w Rzeszowie, pismem z 10 marca 1949 r. skierowanym do — cyt.: — **„Ob. Kostecki Jan b. Prezesa T-wa Gimnast. „Sokół" w Lubaczowie ul. Krótka 4"** - zarządza likwidację stowarzyszenia „Sokół" w Lubaczowie, przeznaczając jego majątek na rzecz Zarządu Miejskiego. Pismo to przybiera formę decyzji administracyjnej i zawiera dość ciekawe uzasadnienie: **„(...) Stowarzyszenie to nie zastosowało się do tut. zarządzenia z dnia 13 listopada 1944 r. L. 6343/II/43/44 w sprawie rejestracji reaktywowanych i nowopowstających stowarzyszeń. Poza tym, wobec istnienia Urzędów Kultury Fizycznej, które prowadzą szeroką działalność pokrywającą się z celami statutowymi T-wa Gimnast. „Sokół" istnienie tego stowarzyszenia stało się bezprzedmiotowe".**

Protokołem z 20 kwietnia 1949 r. wyznaczony przez UW w Rzeszowie likwidator w osobie ówczesnego notariusza Wojciecha Wolańczyka przekazał nieruchomość - budynek i grunt Towarzystwa „Sokół" na rzecz Zarządu Miejskiego w Lubaczowie. Jak podano w protokole: **„po T-wie „Sokół" w Lubaczowie nie pozostały żadne księgi ani też majątek ruchomy".** Całą tą operację przeprowadzono w oparciu o rozporządzenie Prezydenta RP o stowarzyszeniach z 27. 10. 1932 roku.

Tak zakończyła się „epopeja" lubaczowskiego „Sokoło" w PRL. Nie wiem jednak czy nienormalna polska rzeczywistość sprawiły, że po przeszło 40 latach sytuacja powtórzyła się - tym razem miejsce „Sokoła" zajął ... MOSiR. Stało się to dokładnie 29 października 1990 r. z mocy uchwały Rady Miasta Lubaczowa o likwidacji Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Uchwała nie zawiera żadnego uzasadnienia — po co. Fizycznie majątek przekazano 1 lutego 1991 r. (również mocą uchwały RM z 30. 01. 1991 r.) na rzecz Miejskiego Ośrodka Kultury w Lubaczowie. Widać fortuna kołem się toczy...

Nie mam nic przeciwko MOK, ale jednak „sport z kulturą" to dopiero sport. Sport bez kultury, to zwykłe chamstwo i mamy jego przykłady w życiu codziennym.

Obie decyzje dziwnie są do siebie podobne (ich głównym uzasadnieniem było raczj podłoże polityczne) i obie zaszkodziły życiu sportowemu miasta.

HENRYKA HASS

PS. Podobnie jak z lubaczowskim postąpiono z „Sokołem" w Cieszanowie. Działaczy obecnego „Sokoła" zapraszam do odtworzenia historii tej organizacji w Lubaczowie.

AKTUALNOŚCI SPORTOWE PRZEMYŚL ☎ 25-51 i 30-22

KOSZYKÓWKA

II LIGA

POLONIA – Pogoń Ruda Śląska 81:62 (37:38). Punkty dla gospodarzy zdobyli: Iwachnienko 24, Kobylański 17, Machała 16, Banaś 9, Trojnar 5, Łaputin 4, Cieślik, Olszanecki i Oleszek po 2, a najwięcej dla gości: Sroczyński 16, Nowak 15 i Wójcik 12.

Polonia rozpoczęła grę bez swego podstawowego zawodnika Dariusza Kobylańskiego, który na jednym z ostatnich treningów doznał kontuzji. W jego miejsce trener Mariusz Zamirski desygnował Ryszarda Machałę i trzeba przyznać, iż był to manewr rozsądny, chociaż koszykarz ten nie mógł w pełni zastąpić środkowego Polonii w walce pod obu tablicami, gdyż jest niższy od niego o 14 cm. Początek spotkania, mimo iż goście objęli prowadzenie 2:0, wskazywał iż gospodarze nie powinni mieć większych kłopotów z odniesieniem gładkiego zwycięstwa. W 3 minucie, po serii trzech celnych rzutów Machały i punktach uzyskanych przez Iwachnienkę, na tablicy świetlnej ukazał się wynik 9:2 dla miejscowych. Jednak wraz z upływem czasu poloniści stawali się coraz bardziej... senni, pozwalając zawodnikom Pogoni na swobodne przedostawanie się pod swój kosz. W ten sposób w 7 min. goście znów objęli prowadzenie (12:11), którego nie oddali aż do 23 min., chociaż gospodarze dwukrotnie doprowadzili do remisu (w 9 min. 15:15 i następnie 17:17). W 18 min. przyjezdni osiągnęli już 9-punktową przewagę (36:27). Mimo ambitnego finiszu, Polonia po raz pierwszy w bieżących rozgrywkach przed własną widownią przegrała pierwszą połowę meczu.

Na szczęście reprymendy podczas przerwy, jakimi „obdzielił" swoich graczy trener M. Zamirski, poskutkowały. W 23 min. Machała znów trafił i poloniści po raz drugi objęli prowadzenie (41:40), które następnie powiększało się z każdą minutą. Akcje w wykonaniu Iwachnienki, Banasia, Kobylańskiego i Machały, który był najlepszy w przemyskiej drużynie, stawały się coraz dynamiczniejsze i skuteczniejsze. To już była taka Polonia, jaką chciałoby się oglądać przez cały mecz. W 38 min. jej przewaga wynosiła aż 24 pkt. (80:56) i mogła być jeszcze większa, gdyby nie kilka błędów w końcówce. Reasumując: jeśli Polonia marzy o mistrzowskim tytule i awansie do I ligi (a wiemy, że tak), to musi grać na pełnych obrotach przez całe 40 minut.

KLASA „MW" juniorów.

POLONIA Przemyśl – MKS Gorlice 91:60.

TENIS STOŁOWY

II LIGA

Zelmer Rzeszów – NURT Przemyśl 8:10. W ostatniej kolejce pierwszej rundy, w bezpośrednim spotkaniu na szczycie dwóch zespołów, które nie straciły jeszcze punktów, lepsze okazały się przemyślanki. Dzięki temu zwycięstwu, podopieczne Mieczysława Bodnara znacznie zwiększyły swoją szansę na zdobycie mistrzostwa i prawa startu w barażach o wejście do I ligi. Punkty w tym meczu uzyskały: M. Zubik 4, E. Pierożek 4, A. Jędruch 2. Nurt gorzej zaprezentował się w grze deblowej (M. Zubik – E. Pstrąg oraz E. Pierożek – A. Jędruch uległy swoim rywalkom). W pewnym momencie Zelmer prowadził 6:4, potem było 6:6, 7:7 i 9:8 dla przemyślanek. W drugim meczu Nurt niespodziewanie zremisował w Sędziszowie Małopolskim z Lechią 9:9 (M. Zubik 4, E. Pstrąg 2, A. Jędruch 1, E. Pierożek 1 oraz M. Zubik – E. Pierożek1).

Łączność Kraków – NURT 10:6 (J. Żygała 3, P. Blat 2, Z. Bodnar 1). Wanda Kraków – NURT 10:5 (J. Żygała 2, P. Blat 2, P. Blat – J. Żygała 1). Łączność – MKS MDK Domex Przemyśl 10:7 (J. Antosiak 3, M. Ofiarski, Z. Jarema i P. Blecharczyk po 1 oraz M. Ofiarski – P. Blecharczyk 1), Wanda – Domex 10:7 (punkty identycznie jak wyżej).

PIŁKA NOŻNA

Z udziałem 10 drużyn, podzielonych na dwie grupy, rozegrano w Przemyślu halowy turniej trampkarzy OZPN o puchar dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Sportu UM. Zespoły wystąpiły w 5-osobowych składach, grając po 16 minut (2:8). W pierwszej grupie najlepsi okazali się trampkarze MOS Jarosław (4:1 z Polonią Przemyśl, 4:0 z Kamaxem Kańczuga, 2:1 z Dynovią i 2:0 z Bizonem Medyka), a w drugiej – JKS (1:1 z Czuwajem Przemyśl, 3:0 z Sokołem Lubaczów, 2:0 z Gigantami Radymno i 1:1 z Żurawianką). Decydujący mecz pomiędzy jarosławskimi trampkarzami w ustalonym czasie zakończył się wynikiem 1:1, a w rzutach karnych lepszy okazał się MOS. Tej też drużynie dyrektor Wydziału KFiS UM Tadeusz Letniowski wręczył główne trofeum imprezy. Drugi zespół (JKS) otrzymał z rąk prezesa OZPN Edwarda Nowickiego puchar ufundowany przez ten związek. „Królem strzelców" został Sebastian Kisał (JKS) – zdobywca 7 goli. Za najlepszego piłkarza uznano Arkadiusza Barana (MOS Jarosław), zaś za najlepszego bramkarza – Sebastiana Telesza (Czuwaj).

PIŁKA RĘCZNA

CZUWAJ JUŻ WZNAWIA ROZGRYWKI. Znów przykrą niespodziankę sprawił II-ligowym klubom Związek Piłki Ręcznej w Polsce, który – ku zaskoczeniu wszystkich – przyśpieszył o miesiąc inaugurację rewanżowej rundy szczypiornistów. Przypomnijmy: miała ona rozpocząć się 13 lutego, ale w wyniku poprawki w terminarzu wystartuje już 16 stycznia. W takiej sytuacji wszystkie plany przygotowań wzięły w łeb i Czuwaj, który po przerwie przystąpił do treningów w pierwszych dniach br., zagra – jak to się określa – z marszu. Na „pierwszy ogień" czekają go dwa wyjazdowe mecze – w dalekich Bartoszycach i następnie w Tarnowie z liderem rozgrywek. Cała nadzieja w tym, że inne kluby też zostały zaskoczone ową decyzją.

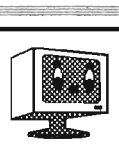

KURSY KOMPUTEROWE DLA WSZYSTKICH

UWAGA!!! Informujemy, że Prywatne Studium Języków Obcych „Miteinander" w Przemyślu kontynuje CYKLICZNE kursy komputerowe dla wszystkich.

Program kursu obejmuje:

- ☆ System operacyjny DOS,
- ☆ Program narzędziowy - NORTON COMANDER,
- ☆ Edytory tekstu,
- ☆ Dla zainteresowanych: programy graficzne i system WINDOWS.

Zgłoszenia przyjmowane są codziennie pod numerem tel. 50-81 w. 232, 47-540 i 47-037 (od godz. 8 do 15) lub osobiście w siedzibie Studium, ul. Sienkiewicza 7 w godz. 8 do 14; 16 do 18.

Prywatne Studium Języków Obcych „Miteinander" Przemyśl, ul. Sienkiewicza 7

Nie zwlekaj - dzięki naszym kursom Twoja praca będzie realna!
Koszty kursu odliczysz od podstawy opodatkowania!

Orkiestra gra nadal

wielka orkiestra świątecznej pomocy

Zainicjonowana przez znanego prezentera Jurka Owsiaka, ogólnopolska akcja pod hasłem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, której celem była zbiórka pieniędzy na rzecz dzieci z wrodzonymi wadami serca, miała w naszym regionie dość dziwny i raczej skromny przebieg. Ta szlachetna, spontanicznie realizowana idea została nawet wykorzystana do małostkowych, lokalnych porachunków.

Otóż z regionalnych środków masowego przekazu inicjatywę tę podchwyciła jedynie „Gazeta w Rzeszowie" (dodatek do „Gazety Wyborczej"), koordynując zbiórkę pieniędzy w lokalu redakcji. Nieco poniewczasie obudzili się natomiast regionalni potentaci („Nowiny", „A-Z"), a na łamach „Nowin" zarzucono „Wyborczej", iż... wykorzystała akcję do „zareklamowania siebie". Spóźnione w działaniu redakcje „Nowin" i „A-Z" postanowiły jednak w najbliższym czasie zorganizować w Rzeszowie duży koncert w ramach „wielkiej orkiestry". To dobrze, dzieci zyskają, tylko po co oskarżano tych, którzy pierwsi próbowali coś robić, o nieczyste intencje?

A jak Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała w Przemyskiem? Skromnie, ale zagrała. Blisko 8,5 mln złotych przyniósł dochód z koncertu w Centrum Kulturalnym w Przemyślu, w którym wystąpiło kilka miejscowych zespołów młodzieżowych. Nieco wcześniej 7 mln złotych uzyskano z koncertu przemyskich kapel w Zespole Szkół Elektronicznych i Telekomunikacyjnych. 15 mln złotych zebrali natomiast – jeszcze przed świętami – młodzi jarosławianie. Zastrzegamy, iż są to jedynie dane fragmentaryczne, bowiem już 3 stycznia, czyli w dniu telewizyjnej transmisji z ogólnopolskiej akcji Jurka Owsiaka, planowano w Przemyskiem kolejne koncerty i zbiórki pieniędzy.

Orkiestra gra więc nadal.

(zs)

„Kamabus" na medal

W Trzech Króli wieczorem, kiedy gołoledź znacznie utrudniła komunikację, na wysokości zadania stanął szef krasiczyńskiego „Kamabusa", Kazimierz Kozimor. Ponieważ jazda autobusem wydawała mu się zbyt ryzykowna, osobiście zasiadł za kierownicą gazika, którym - z narażeniem własnego życia - odwoził wszystkich podążających w stronę Krasiczyna. Poinformował nas o tym jeden ze stałych pasażerów „Kamabusa" Wojciech Świerk ze Śliwnicy.

15 mld z dymem

Miniony rok przyniósł w województwie 535 pożarów. Tylko w grudniu paliło się 33 razy. Płonęły budynki mieszkalne i gospodarcze, sterty siana i słomy, lasy, trawy, samochody. Ogółem straty oszacowano na 15 miliardów złotych! Nieraz był to dorobek całego życia, który poszedł z dymem wskutek zwarcia instalacji elektrycznej (najczęstszy powód palących się samochodów) bądź zwykłej nieostrożności.

„Zgliszcza, pożoga - spóźniona przestroga" - powiadają strażacy.

Kronika wypadków drogowych

Dobry znak. W pierwszym dniu nowego roku na drogach województwa przemyskiego nie odnotowano żadnego wypadku.

● **2.01, o g. 12⁴⁰ w Dębowie (gm. Przeworsk),** ośmioletni chłopiec zjechał nagle sankami na drogę publiczną, uderzył w koło „Nysy", doznając ciężkiego stłuczenia głowy.

● **3.01, o g. 22⁴⁰ w Baszni Górnej (gm. Lubaczów),** kierujący „Fiatem 132", 29-letni Józef Ś. z Lubaczowa nie zachował należytej ostrożności, wpadł w poślizg i wjechał do rowu. Samochód przekoziołkował, a następnie zapalił się. Kierowca nie zdołał wydostać się na zewnątrz i poniósł śmierć w płomieniach.

● **6.01, o g. 19 w Skołoszowie (gm. Radymno),** w czasie bardzo złych warunków atmosferycznych, kierujący „Fiatem 125", 36-letni Aleksander S. z Orłów wpadł w poślizg i zderzył się czołowo z nadjeżdżającą z naprzeciwka „Ładą", kierowaną przez obywatela Ukrainy. Aleksander S. zginął, kierowcę „Łady" i pasażerkę odwieziono do szpitala. Oba pojazdy uległy całkowitemu zniszczeniu.

● **6.01, o g. 17³⁰ w Gniewczynie Łańcuckiej (gm. Tryńcza),** na oblodzonej jezdni, zderzyły się dwa pojazdy - „Jelcz" - chłodnia oraz „Jelcz" skrzyniowy z przyczepą. Jeden z kierowców doznał obrażeń głowy.

● **8.01. o g. 10 w Niżatycach (gm. Kańczuga)** samochód UAZ potrącił dwuletnie dziecko, które na sankach wjechało niespodziewanie na jezdnię. Dziecko, z rozpoznaniem pęknięcia kości ręki, odwieziono do szpitala w Przeworsku.

★ ★ ★

Ogółem, od pierwszego stycznia, na drogach województwa przemyskiego wydarzyło się 7 wypadków, w których śmierć poniosły dwie osoby, to można by żec, że (uwzględniając fatalne warunki drogowe) rok 1993 rozpoczął się w Przemyskiem szczęśliwie.

Może dojść do jeszcze większej masakry!

Tragedia, jaka w poniedziałkowe popołudnie 4 stycznia br. wydarzyła się na przemyskim dworcu PKS (szarża pijanego kierowcy zakończyła się śmiercią dwóch osób), wstrząsnęła do głębi korzystającymi z usług tego przewoźnika. Jako jedna ze stałych pasażerek z długoletnim stażem, chcę przestrzec kierownictwo tej firmy o niebezpieczeństwie jeszcze groźniejszej w skutkach masakry, do której może dojść w każdej chwili w nadmiernie przeciążonych autobusach, odjeżdżających ze stanowiska nr 8. Na porządku dziennym jest tu upychanie kolanem i zamykanie drzwi po plecach odjeżdżających autobusem o godz. 15.10 do Kaszyc oraz o 15.25 w kierunku Hnatkowice – Radymno. Warunki podróżowania są koszmarne. Ludzi wozi się tu gorzej niż bydło. Kierowcy tych autobusów (z wysokimi siedzeniami o wąziutkim przejściu) mają ograniczoną widoczność z prawej strony, bowiem nad głową wiszą im podróżni. Na domiar złego często gęsto zamknięte są tylne drzwi, co przy aktualnym stanie technicznym autobusów i obecnym utrzymaniu dróg grozi – w razie wypadku – nieobliczalnymi skutkami!!!

Dzieje się tak od lat i na nic się zdają prośby do kierownika dworca, by na tych liniach dawać pojemniejsze autobusy. To jakby rzucanie grochem o ścianę. Czy musi dojść do kolejnej tragedii?

Czyniąc publicznie te uwagi spodziewam się zrozumienia w dyrekcji przedsiębiorstwa. Oby jednak nie polegało ono na tym, że kierowcy zaczną zabierać tylko tzw. stan pasażerów, nie przejmując się (zresztą słusznie, to nie ich zmartwienie) losem całej reszty. Liczę na to, że jeszcze tej zimy będziemy jeździć w warunkach nie zagrażających naszemu zdrowiu a nawet życiu.

ALICJA BOGUSŁAWSKA
Fot. R.B.

P.S. W dzień sylwestrowy ub. roku jechałam do Drohojowa autobusem odjeżdżającym z Przemyśla o godz. 11.50. Zazwyczaj kurs ten obsługuje „łamaniec". Tym razem był to mniejszy autobus, do którego wpakowało się tyle ludzi, że chłopca wysiadającego w Duńkowiczkach podawano ponad głowami, bo inaczej nie miał prawa dostać się do wyjścia. Znajdował się bowiem w tyle autobusu, a tylne drzwi były zamknięte. Dopiero taki sposób wysiadania uświadomił kierowcy konieczność ich otworzenia.

A.B.

★ TELEEXPRESS — 17.00 pr. I
★ WIADOMOŚCI
— 9.00, 12.05, 22.45 pr. I
(wydanie główne) — 19.30 pr. I
★ PROGRAMY LOKALNE
— 8.10, 18.00 pr. II
★ PANORAMA — 8.00, 16.30, 21.00, 24.00 pr. II

WTOREK
12 stycznia

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 „POGRANICZE W OGNIU" (20) — serial TP
11.00 Giełda pracy, giełda szans
11.15 Program poradniczy
11.30 Kultura ludowa
11.45 Gotowanie na ekranie
12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
16.05 Dla dzieci: Tik-Tak
16.50 Język angielski dla dzieci (69)
17.25 „BILL COSBY" — serial
17.50 Klub dobrej książki
18.15 Encyklopedia II wojny światowej
18.45 Ściśle jawne
19.00 Wieczorynka
19.55 7 minut dla ministra pracy
20.10 „OKRUCHY ŻYCIA" — film prod. franc.
21.40 Listy o gospodarce
22.10 Telemuzak
23.05 Inne kino
23.45 Powrót bardów

PROGRAM II

8.40 „Przygody Guliwera" (2)
9.10 „POKOLENIA" — serial
9.35 Świat kobiet — magazyn
10.00 Język włoski (13)
10.15 Język angielski w nauce i technice (13)
10.30 Język francuski (11)
11.00 Na życzenie
16.40 Z kart krakowskiego archiwum
16.55 „Przygody Guliwera" (2)
17.20 Ojczyzna-polszczyzna
17.40 Moja wiara
18.35 „POKOLENIA" — serial
18.55 Europuzzle
19.00 „Rita Hayworth: tańcząc, jak we śnie"
20.00 Reporterzy Dwójki
20.30 Neptun TV
21.30 Sport
21.45 Koło fortuny
22.15 Klub Filmowy Dwójki: „Portret Jana Birkin"

ŚRODA
13 stycznia

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 „OKRUCHY ŻYCIA" — film fab. prod. franc.
11.30 Program publicystyczny
12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
16.05 „Mój program na antenie"
17.25 „NA WARIACKICH PAPIERACH" — serial
18.15 „Stop"
18.35 Laboratorium
19.00 Wieczorynka
20.20 Studio sport
22.00 Polska w Parlamencie
22.30 Piosenki z Haich Life
23.10 „KRÓLOWA BONA" (11)

PROGRAM II

8.40 „Przygody Hucka Finna" (2)
9.10 „POKOLENIA" — serial
9.35 „Świat kobiet" — magazyn
10.00 Język angielski (12)
10.30 Język niemiecki (12)
11.00 Na życzenie
16.40 Sport
16.50 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.55 „Przygody Hucka Finna" (2)
17.20 Meandry architektury
17.40 Od pierwszego do pierwszego
18.30 „POKOLENIA" — serial
19.00 Program rozrywkowy
20.00 „CYWILNY FRONT" (11)
20.50 Cienie życia
21.30 Ekspres reporterów
22.00 Studio Teatralne Dwójki
23.00 „W SZPITALU WIELKIM JAK ŚWIAT" (3)

CZWARTEK
14 stycznia

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 „KOJAK" — serial
10.55 „Test" — magazyn konsumenta
11.15 Program rodzinny
11.30 Azymut
12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Kwant
16.50 Muzyczna Jedynka
17.25 „DZIEŃ ZA DNIEM" (11) — serial
18.10 Magazyn katolicki
18.40 „Zulu Gula" — program satyryczny
19.00 Tęczowy Mini-Box
19.10 Wieczorynka
20.10 „KOJAK" — serial
21.05 Tylko w Jedynce
22.15 „Korniki" — program rozrywkowy
23.00 Muzyczna Jedynka
23.05 Studio sport
0.05 Język włoski dla początkujących (13)

PROGRAM II

8.40 „Nowe przygody He-Mana" — serial
9.10 „POKOLENIA" — serial
9.35 „Świat kobiet" — magazyn
10.00 Gwiazdy wytwórni płytowej STAX (1)
11.00 Na życzenie
16.40 Język angielski w nauce i technice
16.55 „Nowe przygody He-Mana" — serial
17.20 Wspólna Europa
17.50 Rozmowy o Rzeczyniepospolitej
18.30 „POKOLENIA" — serial
18.50 Europuzzle
18.55 Teatr Sensacji: Leslie Sands „PODEJRZENIE"
20.10 Symfonia-DUR KV 201 W.A. Mozarta
20.35 Reportaż
21.30 Sport
21.45 Koło fortuny
22.15 „IM LEPIEJ TYM GORZEJ" — film fab. prod. jamajskiej
0.10 Noc i stres

PIĄTEK
15 stycznia

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata
9.10 Mama i ja
9.20 Przedszkolny koncert życzeń
10.00 „PIĘKNY, DALEKI KRAJ" (2) — serial
11.35 Kwadrans na kawę
11.50 Reportaż
12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Dla dzieci: Ciuchcia
16.45 Język angielski dla dzieci (70)
16.55 Muzyczna Jedynka
17.25 Raport o stanie Europy (2) — film dok.
18.00 Prawo i bezprawie
18.20 „Randka w ciemno" — zabawa quizowa
19.00 Wieczorynka
20.10 „PIĘKNY, DALEKI KRAJ" (2 — ost.) — serial
21.50 Zawsze po 21-szej
22.30 Program rozrywkowy
23.05 Studio sport
0.05 „Wojna postu z karnawałem" — koncert
1.05 Siódemka w Jedynce

PROGRAM II

8.40 „Wojownicze żółwie Ninja" — serial
9.10 „KATE I ALLIE" (17) — serial
9.35 „Świat kobiet" — magazyn
10.00 Międzynarodowe Warsztaty Muzyczne i Jazzowe — Puławy 92
10.20 Przeboje MTV
11.00 Na życzenie
16.00 Klub Yuppies?
16.40 Sport
16.55 „Wojownicze żółwie Ninja" — serial
17.20 „KATE I ALLIE" (17) — serial
17.50 Penelopy - żony polityków
21.30 Sport
21.45 Koło fortuny
22.20 „CZERWONY LIS" — film sens. prod. ang.
23.40 Listy do Madelaine
0.10 „Noc cykad" — magazyn

SOBOTA
16 stycznia

PROGRAM I

7.30 Blok programów rolnych
8.35 Wszystko o działce
9.10 Ziarno
9.35 „5-10-15"
10.50 Język angielski dla dzieci (71)
11.00 Zespół „BIG CYC" - fragmenty koncertu
11.30 Rodzina
12.10 Eko-echo
12.15 Podróże na celuloidzie
13.00 Walt Disney przedstawia
14.20 Teatr Wspomnień: Al Morgan „Wielki człowiek"
16.15 „Szafa" — program o modzie
17.25 „DETEKTYW W SUTANNIE" (4) — serial
18.15 „Wiecznie zielone" - teleturniej
18.30 Pegaz
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Wieczorynka
20.00 Polskie ZOO
20.30 „SAMANTA" — film fab. prod. USA
22.15 Portrety
23.05 Sportowa sobota
0.05 „RĘCE ROZPRUWACZA" film fab. prod. ang.

PROGRAM II

7.30 „Peryskop" — magazyn
8.05 Ulica Sezamkowa
9.05 „Ona" — magazyn dla kobiet
9.30 Tacy sami
9.50 Magazyn przechodnia
10.00 Wspólnota w kulturze
10.30 Artysta i jego świat: „Cacper David Friedrich — Granice czasu" film dok.
11.10 Seans filmowy
11.40 „BENNY HILL"
12.05 Halo Dwójka
12.10 Teleturniej
12.35 Halo Dwójka
12.40 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
13.10 Studio sport - koszykówka zawodowa NBA
14.00 Halo Dwójka
14.05 Za chwilę dalszy ciąg programu
14.30 Zwierzęta świata serial dok. prod. ang.
15.25 Róbta co chceta
15.55 „Facet ze srebrną walizką" - film dok.
16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.40 Halo Dwójka
16.45 „PEŁNA CHATA" (28) — serial
17.10 Ballada o drodze — prog. poetycki
18.30 Halo dzieci
18.35 Akademia Filmu Polskiego: „GANGSTERZY I FILANTROPI"
20.25 Wielki sport
21.30 Słowo na niedzielę
21.35 „Chimera" — magazyn kulturalny
22.15 „BENNY HILL"
22.45 „TRUCICIEL Z BLACKHEATH" (3 — ost.) — serial prod. ang.
23.35 „Ksawery Dunikowski" — film dok.
0.10 Rock noc

NIEDZIELA
17 stycznia

PROGRAM I

7.00 „Podwodna odyseja ekipy kapitana Cousteau" — serial
7.45 Rolnictwo na świecie
8.00 Przystanki codzienności
8.15 Notowania
8.40 Polskie ZOO (powt.)
9.00 „ZAMEK EUREKI" — serial
9.25 Teleranek
9.50 „DZIECI Z ULICY DEGRASSI" — serial prod. kanad.
10.15 „Morze" — magazyn
11.35 „Tydzień" — magazyn rolniczy
12.20 Telewizyjny koncert życzeń
12.55 Teatr dla dzieci: Jose Maria de Vasconcelos „Moje drzewko pomarańczowe" (2)
13.45 Z kamerą wśród zwierząt
14.00 „BONANZA" — serial prod. USA
14.50 Pieprz i wanilia
15.30 Sto pytań do...
16.15 Country Ameryka
17.30 „DYNASTIA" — serial
18.20 7 dni — świat
18.50 Odjazdowa Telewizja Piracka „Ucho"
19.00 Wieczorynka
20.10 „KRONIKI MŁODEGO INDIANY JONESA" (3) — serial prod. USA
21.05 Studio sport
22.35 Kabaretowa lista przebojów
23.20 Wieczór Konesera: „ŻYĆ WŁASNYM ŻYCIEM" — film fab. prod. franc.

PROGRAM II

7.30 Przegląd tygodnia
8.00 „Mała księżniczka" — serial
8.25 Film dla niesłyszących
9.20 Słowo na niedzielę
10.30 Mini lista przebojów
11.00 Poranek symfoniczny
12.00 „RODZINNY BUMERANG" — serial
12.45 Krakowskie legendy
13.00 Podróże w czasie i przestrzeni
13.50 Weekend
14.10 Zwierzęta wokół nas
14.40 Talenty muzyczne (2)
15.00 Wydarzenie tygodnia
15.30 Godzina z Hanną-Barberą
16.40 „CUDOWNE LATA" — serial
17.10 Teatr w Kadrze: „Pułapka"
18.30 Halo dzieci
18.35 „CZY MNIE SŁYSZYSZ" — film fab. prod. włoskiej
20.15 Telekonferencja Dwójki
21.35 Koło fortuny
22.10 Program artystyczny
23.00 Program rozrywkowy

PONIEDZIAŁEK
18 stycznia

PROGRAM I

9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
10.05 „DYNASTIA" - serial
11.00 Szkoła dla rodziców
12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
16.05 „LUZ"
17.25 „ALF" serial prod. USA
17.50 Antena
18.20 Nasi obok nas
18.45 Czy po drodze nam do EWG?
19.00 Wieczorynka
20.10 Teatr TV na Świecie
23.05 „POGRANICZE W OGNIU" (21) — serial TP

PROGRAM II

8.40 „Tajemnicze złote miasta" (21)
9.10 „POKOLENIA" serial
9.35 Hobby
10.00 Język angielski (45)
10.30 Muzyka rozrywkowa
16.40 Sport
16.55 „Tajemnicze złote miasta" (21)
17.50 Polska Kronika Filmowa
18.35 „POKOLENIA" — serial
19.00 „Ratujmy naszą planetę" (3) — serial dok. prod. USA
20.00 „DZIECIAKI KŁOPOTY I MY" (20) — serial prod. USA
20.30 „AUTO" — magazyn motoryzacyjny
21.30 Sport
21.40 „Bez znieczulenia" — prog. W. Walendziaka
22.05 „DZIECI SMOKA" (3) — serial prod. austr.-angielskiej

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

KURS MASZYNOPISANIA
☞ Praca na sprzęcie różnego typu
☞ Podstawy biurowości
☞ Kurs w pełnym wymiarze godzin
Zapisy i informacje:
Prywatna Szkoła Profesjonalnych Sekretarek Asystentek
Przemyśl, ul. Sienkiewicza 7
tel. 47-540 i 47-037 (8³⁰ - 14⁰⁰)
Koszty kursu odliczysz od podstawy opodatkowania!

OGŁOSZENIA DROBNE

WIDEOFILMOWANIE I FOTOGRAFIA. Prywatne studio. **Przemyśl, tel. 33-06.**
G-018/10

SPRZEDAM „POLONEZA". **Wiadomość: Przemyśl, tel. 58-17.**
G-020

SZKOŁA POLICEALNA pilnie poszukuje stancji dla uczennic. **Przemyśl, telefony: 47-540 oraz 47-037.**
G-022/2

TŁUMACZENIA: angielski, francuski, niemiecki, rosyjski, ukraiński. **Przemyśl, tel. 13-311.**
G-014/4

„MIKROKOMPUTERY" S.A.
Przemyśl
ul. Grunwaldzka 97, tel/fax 46-160
poleca Państwu:
⇨ sprzęt RTV, zestawy TV SAT
⇨ komputery IBM
⇨ drukarki
⇨ oprogramowanie
⇨ meble biurowe i komputerowe
U nas najniższe oprocentowanie przy sprzedaży ratalnej
TYLKO 1,2% miesięcznie
Zapraszamy od 10 - 18
GW-026/2

na bazarach

CENY NA PRZEMYSKICH CIUCHACH NA STADIONIE „POLONII":

obrus biały + 6 serwetek — 40 tys.; patelnia teflonowa — 30 tys.; botki dziecięce ocieplane — 50 tys.; narzuta na wersalkę i dwa fotele z misia — 320 tys.; komplet dzbanków miedzianych + tacka — 120 tys.; wózek wiklinowy dla lalek — 80 tys.; druszlak emaliowany — 15 tys.; pejzaż na płótnie w ozdobnej ramie — 200 tys.; świecznik mosiężny pięcioramienny — 150 tys.; maszyna do szycia dziecięca — 100 tys.; proszek do prania „Lotos" (90 dag) — 8 tys.; popielniczka kryształowa — 25 tys.; rękawiczki damskie skórzane (ocieplane) — 50 tys.; duże lustro w ozdobnej ramie — 120 tys.; miska z pokrywką żaroodporna — 35 tys.; szlafrok damski pikowany — 120 tys.; butelka „Stolicznej" — 30 tys.; talerz na owoce — 15 tys.; lampka nocna w kształcie krasnoludka — 35 tys.; komplet noży kuchennych — 55 tys.; stolnica drewniana — 65 tys.

W HALI TARGOWEJ PGK:

kombinezon dziecięcy ocieplany — 80 tys.; stół drewniany + 6 taboretów — 800 tys.; bukiet kwiatów z materiału — 45 tys.; tuzin guzików bieliźnianych — 3 tys.; prodiż elektryczny okrągły — 80 tys.; grzałka z kubkiem — 15 tys.; komplet łyżeczek deserowych — 30 tys.; kompas — 10 tys.; szal damski wełniany — 50 tys.; lampki do wina (6 szt.) — 30 tys.; uchwyty do szklanek — 3 tys.; pudełko świec kolorowych — 12 tys.; lupa (2x) — 10 tys.; chlebak drewniany — 50 tys.; podkoszulek męski — 30 tys.; kocyk niemowlęcy — 20 tys.

CENY Z ZIELENIAKA W PRZEMYŚLU:

jajko — 1,7 tys.; kg ziemniaków — 3 tys.; kg marchewki — 4 tys.; kg cebuli — 3 tys.; kg buraków ćwikłowych — 4 tys.; kg jabłek — 4 do 6 tys.; litr śmietany — 20 tys.; kg pietruszki — 6 tys.; kg bananów — 16 tys.; kg pomarańcz — 15 tys.; klementynki - 23 tys.; sałata — 8 do 15 tys.; główka kapusty — 10 tys.; płaskanka sera - 8 do 12 tys.; jarzynka — 5 tys.; kg pomidorów 25 tys.; kg papryki żółtej — 25 tys.; kg pieczarek — 22 tys.; natka pietruszki — 3 tys.; kg fasoli „jaśka" — 20 tys.; kg mąki — 5 tys.; litr oleju słonecznikowego — 20 tys.; kg ogórków zielonych — 20 tys.; główka czosnku 3 tys.; kg ogórków kiszonych — 10 tys.

TWIGGY

Uwaga Rodzice! Uwaga Dzieci i Młodzież!
ferie z komputerem
organizuje kursy i zabawy z komputerem IBM PC:
✔ dla uczniów szkół podstawowych kl. I-IV
❄ podstawy obsługi komputera
❄ programy edukacyjne
✔ dla uczniów szkół podstawowych kl. V-VIII
❄ podstawy obsługi komputera
❄ systemy operacyjne
❄ programy narzędziowe
tel. 47-540
47-037
Prywatne Studium Języków Obcych „MITENANDER" Przemyśl, ul. Sienkiewicza 7

POGRANICZE rozmawia:

z ANDRZEJEM SIKOROWSKIM — liderem krakowskiego zespołu „Pod Budą"

O klubach studenckich — tych samych, ale nie takich samych

— Zaczynałeś śpiewanie w czasie studiów, w klubach studenckich. Czy nadal masz kontakty z tymi miejscami i z tą publicznością?

— Oczywiście tak, tylko teraz te kontakty są na linii kontrahent-wykonawca, czyli nie tak często jak wówczas. Kluby studenckie — szczególnie te małe przy akademikach — są biedne. Nie stać ich na to, żeby robić imprezy, a także wśród studentów spadło zainteresowanie imprezami klubowymi. Kiedyś, za moich czasów, klub studencki dla ludzi, którzy przyjeżdżali na studia, był możliwością kontaktowania się z Kulturą przez duże K. Mogli zobaczyć i posłuchać „na żywo" dobry zespół jazzowy, wziąć udział w spotkaniu ze znanym pisarzem, poetą czy piosenkarzem. Obecne czasy z video, paszportem w kieszeni, gdy można pojechać np. do Berlina Zachodniego i zobaczyć najlepszą grupę rockową na stadionie stwarzają ogromne możliwości kontaktowania się z szeroko rozumianą kulturą światową. Kiedyś do „Żaczka" na j a m s e s s i o n czy poezję śpiewaną — schodził wieczorem „w kapciach" cały akademik.

— Teraz już tak nie schodzą?

— Nie! Można oczywiście powiedzieć, że teraz to już się nikomu nic nie chce. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że teraz w tym akademiku są faceci, którzy mają w pokoju telewizor z podłączoną anteną satelitarną, więc możliwością wybrania z 15 programów.

— A klub studencki spełnia przede wszystkim rolę kawiarniano-dyskotekową...

Właśnie! Dokładnie taką. Czasem jednak jesteśmy zapraszani. Uważam w dalszym ciągu publiczność akademicką za dość elitarną. Mam też to szczęście, że i moja skromna osoba i moja grupa, są przez społeczność akademicką akceptowane.

— Być może dlatego, że Twoje teksty i Wasza muzyka są ponadczasowe — jesteście bardzo konsekwentnie „tacy sami"...

Tak, być może i dlatego.

O poezji, tekstach i tekściarzach

— Piszesz piękne teksty — są ludzie, którzy bardzo wysoko oceniają je pod względem literackim. Czy piszesz też poezję?

Nie, poezji nie piszę. Choć ukazały się dwie książeczki — jedna nakładem wrocławskiego „Kalambura", w serii „Poeta-Pieśniarz" i druga wydana przez krakowski „Alma Art" — z moimi tekstami piosenek, więc można by je traktować jako tomiki poezji. Ja jednak z uporem maniaka podkreślam, że piszę teksty do śpiewania i w takiej formie powinny one funkcjonować. To miłe, że się podobają, bowiem ci, którzy mnie słuchają, są najlepszymi moimi krytykami.

— Nasi rodzice czerpali radość z tekstów „Kabaretu Starszych Panów", myśmy w pewnym sensie wychowali się na nich. Czy lubisz Jeremiego Przyborę?

Niedawno kupiłem sobie płytę kompaktową z piosenkami z widowiska „Zimy żal". Te teksty nic się nie zestarzały, mimo że były pisane w latach 60. On po mistrzowsku, z wielką błyskotliwością operuje słowem, jest to niezwykle dowcipne, jest to po prostu kopalnia pomysłów. Jego rymy to istne perełki, a że jeszcze dodatkowo trafił na Wasowskiego, który tak pięknie muzycznie oprawiał te teksty — to, to są takie życiowe przypadki — jak np. fenomen Lennona i McCartney'a.

— Czyje jeszcze teksty cenisz?

— W Polsce człowiekiem piszącym świetne teksty jest Wojciech Młynarski. Zawsze go uważałem za świetnego tekściarza i on chyba też się uważa za tekściarza.

— Ooo, widzę, że Ciebie nie można obrazić określeniem „tekściarz"?

— Nie, absolutnie nie, bo ja uważam, że tekściarstwo to jest pewien gatunek literatury, która nie ma u nas dobrej tradycji. Być może dlatego słowo tekściarz jest odrobinę... powiedzmy sobie takie zgrzebne, i może nieco deprecjonujące autora. Natomiast według mnie dobrych tekściarzy w Polsce, jest bardzo niewielu, perfekcjonistów można policzyć na palcach jednej ręki.

— Na ile pomaga Ci w warsztacie Twoja wiedza ze studiów polonistycznych?

To jest pewien sposób panowania nad językiem ojczystym. Gdy coś sobie wymyślę, to potem ubieram to w słowa. Sprawą warsztatową — bardziej jest ubieranie tego w rymy i ustawienie w pewną frazę. Natomiast najtrudniejsze zawsze jest znalezienie tematu i pointy dla niego, bo samo zapisanie go potem 8 czy 10 zgłoskowcem to nie jest już takie trudne, to jest dobór słów. Człowiek, który pisze do rymu od kilkunastu lat — posiada nawyk rymowania. Ja mam ambicję, aby moje piosenki o sprawach przecież zwykłych, traktowały te tematy pod innym kątem lub miały właśnie wyróżniającą je pointę.

O wiernej publiczności, biznesach i Stowarzyszeniu Wspierania Inicjatyw Twórczych

— W jednej z piosenek śpiewasz, że „...Koledzy poszli w biznesy...". A z czego żyje rodzina Sikorowskich i członkowie zespołu „Pod Budą", jeśli nie z biznesów?

Przez 15 lat istnienia dopracowaliśmy się swojej publiczności, która jest nam wierna a nawet sympatię do nas przekazuje swoim dzieciom. Ta właśnie publiczność pozwala nam żyć. Utrzymujemy się tylko z grania, jesteśmy tacy ponadczasowi, choć nigdy nie byliśmy na „topie"...

Jeśli idzie o ten troszeczkę ironiczny dystans i stwierdzenie, że koledzy poszli w biznesy, to jest przymrożenie oka na zjawisko, które zwie się u nas kapitalizmem, a nie ma z nim nic wspólnego. Natomiast umiejętność przystosowania się do nowej sytuacji rynkowej, uważam za znacznie bardziej chwalebną niż wyciąganie ręki po zasiłek.

— Czy nie marzy się Wam posiadanie własnego lokalu — np. piwnicy, do której przychodziliby Wasi sympatycy, żeby posłuchać starych i nowych utworów?

Powstała taka inicjatywa. Kilku ludzi w Krakowie (w tym poeci Adam Ziemianin, Józek Baran) założyło Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Twórczych im. Bolesława Leśmiana. Jest to stowarzyszenie, które ma na celu popieranie wszystkiego co może podtrzymać upadającą kulturę. Jest to m.in. próba wspierania młodych ludzi, którzy nie mogą tworzyć z powodu braku pieniędzy. Stowarzyszenie to próbuje też połączyć środowisko kultury ze środowiskiem small biznesu — i to dość mocną fuzją. Zabiegamy o piwnicę Muzeum Etnograficznego przy placu Wolnica.

— „Zabiegamy" — to znaczy, że nie stoisz z boku tylko też działasz?

Zaproponowano mi, żebym objął patronat artystyczny, więc jeżeli do tego wszystkiego dojdzie, to pewnie będzie można tam usłyszeć mnie i „Budę". A także ludzi, których będę się starał zapraszać z całej Polski, korzystając z tego, że przez 15 lat bycia na estradzie wyrobiłem sobie wiele kontaktów i przyjaźni.

Rozmawiała TERESA ROSYWACZ

Szansa dla dworu w Nienadowej

***Nienadowa** — dwór wzniesiony na początku XIX w. wg projektu arch. Christiana Piotra Aignera, obecnie w remoncie. Fot. J.M.*

Zespół dworski w Nienadowej (gmina Dubiecko) znalazł się wreszcie w pewnych rękach. Obiekt — z około pięciohektarowym parkiem, pochodzący z przełomu XVIII i XIX w. — po licznych zmianach użytkowników i quasi-mecenasów stał się na koniec własnością fabryki Urządzeń Mechanicznych „KAMAX" S.A. (d. „Spomasz") w Kańczudze, która jak się wydaje we właściwy sposób pojmuje swoje uprawnienia i obowiązki właściciela tego cennego zabytku architektury dworskiej.

W okresie od grudnia 1989 do maja 1991 r. trwały tu prace remontowe, w wyniku których w głównym budynku (na zdjęciu) wymieniono więźbę dachową i stropy, przeprowadzono izolację pionową i umocniono fundamenty, przebudowano strychy itp. W budynku dawnej kordegardy również wymieniono więźbę dachową i wzmocniono fundamenty, ale przede wszystkim obniżono — dobudowane w latach pięćdziesiątych — piętro, przywracając budowli jej pierwotny wygląd. Na rozpoczęcie prac remontowych czeka oficyna, w której mieszczą się obecnie biura i mieszkania. Również w rozległym parku przeprowadzono szereg prac porządkowych i pielęgnacyjnych przy zachowanym częściowo zabytkowym drzewostanie.

Główne obiekty zespołu (dwór, oficyna i kordegarda) posiadają 1063 m kw. powierzchni użytkowej. Po zakończeniu remontu znajdzie tu pomieszczenie nowoczesny i utrzymany na wysokim poziomie ośrodek wczasowo-hotelowy, w którym przewidziano też odpowiednią część dla stałej ekspozycji historycznej, jako że ziemia dubiecka i sama Nienadowa posiadają bogatą przeszłość.

Na razie trudno odpowiedzieć na pytanie najważniejsze: kiedy zakończony zostanie remont? Jego pełny koszt wyniesie około 30 mld złotych. Fabryka w związku z dokonanym niedawno przekształceniem posiada sporo innych, równie pilnych wydatków. Nie znaczy to jednak, że w Kańczudze zapomniano o Nienadowej. Jerzy B a c z y ń s k i, dyrektor ds. handlowych i ekonomicznych KAMAX-u twierdzi, że prace zostaną wznowione i prawdopodobnie do 1996 r. obiekt winien być oddany do użytku. Oby tak się stało.

JERZY MAKARA

Nie chowajmy głowy w piasek!

Wracają upiorne cienie sprzed 1939 roku...

Jest wydawca, który nazywa się „Faktor" — Spółka z o.o., jest pismo, który ów wydawca firmuje, a nazywa się ono: **„IV Rzeczpospolita — Polska jaka będzie"**. Siedziba redakcji znajduje się w Kętach, a funkcję redaktora naczelnego pełni Józef Gawęda.

Pismo bardzo nie lubi prezydenta RP, aż dziw, że redaktorom dotąd nikt nie wytoczył procesu, widocznie Kęty to nie Przemyśl...

Ale ja nie o tym. W numerze listopadowym znalazłem artykuł J. Gawędy na temat... fałszowania obywatelstw. Autor stwierdza, że w 1990 roku wielotysięczna grupa ludzi przyznała się publicznie, że po zakończeniu drugiej wojny światowej sfałszowała swoją narodowość po to, aby otrzymać obywatelstwo polskie.

„Jak do tego doszło? Na konferencjach w Jałcie i Poczdamie zwycięskie mocarstwa, które pokonały hitlerowskie Niemcy, dokonały nowego podziału Europy. Polsce zabrano 200 tysięcy km kw. ziem na wschodzie, które otrzymał Związek Radziecki, a w zamian przydzielono 130 tys. km kw. na zachodzie, które do roku 1945 były w posiadaniu Niemiec. Ustalono też, że Niemcy z tych terenów zostaną wysiedleni za Odrę — pozostawiając w Polsce cały dobytek ruchomy i nieruchomy. To była cena, jaką Niemcy musieli zapłacić za przegraną wojnę. Pogromcy Niemiec również postanowili, że na te ziemie zostaną przesiedleni Polacy z polskich ziem wschodnich, którzy na mocy tychże ustaleń poczdamskich musieli opuścić swoje gniazda rodzinne. Jak odbywało się wysiedlenie? Ten, kto oświadczył, że jest Niemcem, musiał się przenieść za Odrę i Nysę. Jednak duża grupa ludzi twierdziła, że co prawda są obywatelami niemieckimi, ale są narodowości polskiej i dlatego chcą pozostać w Polsce i być Polakami. Przed komisjami weryfikacyjnymi śpiewali pieśni patriotyczne, modlili się po polsku i otrzymali nasze dowody osobiste. Teraz część tych ludzi przyznała się, że sfałszowała swoją narodowość, gdyż nie jest narodowości polskiej, tylko niemieckiej. Gdyby do nich zastosować obecne kryteria z Niemiec (...), gdzie fałszerze zostają wydaleni, to również oni powinni być w podobny sposób wydaleni z Polski...".

Autor nieco upraszcza problem, ale nie ma co chować głowy w piasek i twierdzić, że nic nadzwyczajnego się dzieje.

We Wrocławiu wychodzi miesięcznik **„Sprawy i Ludzie"** redagowany przez znanego niemcoznawcę, Juliana Bartosza. „Sprawy i Ludzie" były przedtem tygodnikiem wydawanym przez RSW. Redaktor naczelny się nie poddał, pismo w okrojonym kształcie ukazuje się nadal i należy do tych z gatunku o s t r y c h. Może kiedyś to czy tamto warto będzie zacytować, ale na razie chciałbym się zająć artykułem Juliana Bartosza pt. »„Nationale Offensive" na Śląsku«.

Autor z goryczą pisze, że pod koniec 1992 roku mamy do czynienia z początkiem irredenty (a słowo to oznacza: dążenie do wyzwolenia narodowego, d. niepodległości przyp. JAW) niemieckiej. Przekroczony już został pewien próg tolerancji wobec aspiracji c z ę ś c i mniejszości niemieckiej. Ale oddam głos Bartoszowi:

„Z tego wszystkiego, co już opisano w ostatnich tygodniach w polskiej prasie o zachowaniu się pewnych kręgów niemieckiej mniejszości na Śląsku, głównie Opolskim, a co przez nasze demokratyczne władze — jak na to wygląda — nie jest przyjmowane do wiadomości, albowiem mogłoby to zaszkodzić tej deklarowanej »nowej jakości« w polsko-niemieckich stosunkach, wynika jeden generalny wniosek: obserwujemy teraz rzeczywisty początek kontredansa i to pod nazwą »Nationale Offensive« — »Narodowej Ofensywy«, której najjaskrawszym przejawem jest działalność grupy nacjonalistycznej w Dziewkowicach, przybyłej tam z Ausburga. Mniejszość niemiecka na Śląsku, zorganizowana zrazu w »Deutsche Freudschaftskreise« poszczególnych wsi i gmin — dokładnie tak jak mi zapowiadano w 1987 roku w Bonn, potem oficjalnie uznana w układach polsko-niemieckich, nie chce — wciąż mówię o pewnej części — być mniejszością. Oni, ci ludzie, o których mowa, chcą być autonomicznie u siebie i oficjalnie występują o to do polskich władz sądowych. (...) Oni to nie żadna mniejszość! Oni są in Obserschlesien, a to należy do niemczyzny, do — jak się już dziś twierdzi w ulotkach — Deutsches Reich. Już są dwujęzyczne napisy w nazwach miejscowości, nawet ulice mają niemieckie nazwy (jeszcze obok polskich), budowane są w gminach »Heldendenkmale« upamiętniające poległych w armii niemieckiej w I i II wojnie światowej. Tu nie chodzi o pomniki czy szyldy tylko rzecz w tym, że robi to się w sposób urągający polskim, legalnym władzom. Ci, o których mowa — nacjonalistyczni ekstremiści, którzy są tolerowani przez członków polskiego parlamentu z ramienia niemieckiej mniejszości, czują się już prawie w Reichu. Mają tzw. Dowody Tożsamości Państwowej Zjednoczonych Krajów Wschodnioniemieckich, nadają sobie ordery »Zarządu Tymczasowego Niemieckiego Wschodu« , o czym donosi nawet »Der Spiegel« i namawiają młodych ludzi do tego, aby szli służyć do »Bundu«, a nie do »polnische Armee«. Jest prawie normą, że w określonych gminach energiczny Schlesier ma dwa paszporty...".

Autor pisze dalej, że oficjalne czynniki niemieckie są tym wszystkim zaniepokojone. Słaba to jednak pociecha. Mszczą się niedomówienia przy drugim układzie polsko-niemieckim, skwapliwie wykorzystywane dziś przez niemieckich nacjonalistów. Nie mniej zdaniem Bartosza jest jeszcze czas, aby nie dopuścić do powstania realnej groźby niemieckiej irredenty w takiej postaci i w takim wymiarze, aby to mogło rozsadzić państwo polskie. Albo w takiej katastrofalnej postaci, aby ludzie żyjący dotąd obok siebie zaczęli się nienawidzieć!

Powiem mocno i wyraźnie: kultura, język — to jedno, a polityka — drugie. Akcja budzi kontrakcję. Nie popieram młodych polskich nacjonalistów, bo tacy też są, ale działania nacjonalistów niemieckich na ziemiach zachodnich Polski wpływają mobilizująco na różne zadymy ze strony chłopców od pana Tejkowskiego. Komu to jest potrzebne? Ani Niemcom ani Polakom! Jeżeli tak głośno mówimy o wchodzeniu Polski do Europy, to musimy wyciągnąć praktyczne wnioski ze Znaku Pokoju na mszy w Krzyżowej z udziałem kanclerza Kohla i premiera Mazowieckiego. Musimy MY, muszą ONI, bo do czego prowadzą waśnie na tle narodowościowym w jaskrawym świetle pokazała Jugosławia.

MY — ONI... MY — ONI... Koniec XX wieku, a tu wracają upiorne cienie sprzed 1939 roku. Nie słyszałem, aby pani premier Hanna Suchocka podczas swego pobytu w RFN-ie coś uczyniła, aby owe cienie przepłoszyć. Mogę się, oczywiście, mylić. Chciałbym się mylić!

JAW

Gorycze ludzkich losów
Śmierć z różnych przychodziła stron

MIESZKALI PRZEZ DŁUGIE LATA W BIRCZY. On był prawnikiem, ona prowadziła dom, mieli dwóch synów. Jeszcze w czasach II Rzeczypospolitej byli mocno zaangażowani w tworzenie niezależnego państwa ukraińskiego. Cieszyli się, kiedy w 1939 roku na tereny wkroczyli Niemcy. Widzieli w nich sojuszników wspierających ich niepodległościowe wysiłki, byli gotowi im wiernie służyć. Radość trwała ledwie kilka dni. Wehrmacht wycofał się za San oddając zdobytą na Polakach Birczę i okolice Sowietom. Przez wiele miesięcy truchleli ze strachu, bojąc się aresztowania i wywózki w głąb Rosji lub do łagrów. Prawdopodobnie opłacali się miejscowym enkawudystom, których w Birczy nie brakowało, gdyż stacjonował tam w nowo wybudowanych koszarach duży oddział pograniczników, a formacja ta podlegała NKWD.

Rok 1940 minął im spokojnie. Wiosną 1941 roku starszego syna wcielono do Armii Czerwonej. Kilka tygodni później, pod koniec czerwca, dowiedzieli się, że zginął gdzieś koło Przemyśla, w pierwszym starciu wojsk radzieckich z atakującymi Niemcami, nie nauczywszy się nawet strzelać. Rozpaczali z powodu utraty pierworodnego, ale nie mniej z faktu, że zginął za ustrój i Stalina, których nienawidził. Takie było zrządzenie losu.

Potem znowu przyszli Niemcy i na nowo odżyły nadzieje. Srodze zawiedli się w swych rachubach. Hitlerowi ani w głowie było utworzenie wolnej Ukrainy, a naród ukraiński traktował jako zaplecze dostarczające mięsa armatniego do walki ze Związkiem Radzieckim i innymi przeciwnikami w okupowanej Europie. W tej sytuacji nawiązali kontakty z Ukraińską Powstańczą Armią dowodzoną przez Stefana Banderę.

Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi. Wiedziano w Birczy o ich poglądach i działaniu. W 1945 roku milicja aresztowała głowę rodziny, zostawiając w spokoju żonę i niepełnoletniego syna, który nawiasem mówiąc wbrew upomnieniom rodziców nie stronił od swych rówieśników Polaków. W czasie konwojowania aresztowanych do Krościenka, gdzie mieli przejąć ich enkawudyści i postawić przed sowieckim sądem za zdradę narodu ukraińskiego, prawnik został zabity. Oficjalnie mówiono, że nastąpiło to w czasie usiłowania ucieczki, szeptem że zastrzelono go z nienawiści. Jedna i druga wersja mogły być prawdziwe. W owym czasie Polacy w niczym nie ustępowali w zacietrzewieniu Ukraińcom.

Matka z synem pozostali w Birczy, nie mogli zdecydować się na wyjazd w nieznane na Ziemie Odzyskane. Przyszła noc z 6 na 7 stycznia 1946 roku. Wyznawcy Kościoła rzymskokatolickiego świętowali Trzech Króli, a greckokatolickiego Wigilię Bożego Narodzenia. O północy pięć sotni UPA zaatakowało miejscowość. Banderowcy liczyli nie tylko na swe przewyższające przeciwnika siły, ale również na zaskoczenie. Obrońcy batalion wojska polskiego i milicjanci z posterunku stawiali skuteczny opór. UPA poniosła klęskę, tracąc ponad trzydziestu ludzi.

Jedna z pierwszych kul, którą wystrzelono tej nocy, dosięgła młodszego syna. Zginął na oczach matki. Strzelił banderowiec zza okna. W chwili śmierci chłopiec grał na instrumencie i wraz z matką śpiewał kolędę po polsku, by nie narażać się otoczeniu.

Strzelec UPA widząc przez szybę zamożne wnętrze mieszkania i słysząc polskie słowa, był przekonany, że ma przed sobą Polaków. Nie zawahał się przed naciśnięciem spustu karabinu, przecież wstępując do UPA złożył przysięgę, że będzie walczył z „przeklętymi Lachami" o samostijną Ukrainę.

Jakże złośliwy może być los...

z

Na prośbę opowiadającego zachowujemy w tajemnicy jego nazwisko, a także pozostałych osób. Starsi wiekiem mieszkańcy Birczy domyślą się o kogo chodzi.

SPRZEDAŻ MEBLI W LEASINGU !!!
I wpłata — 20% BEZ ŻYRANTÓW!
Pozostałość na 12 rat prowadzi
PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE
„D O M"
w PRZEMYŚLU
w sklepach:

- **w Przemyślu** — Wybrzeże Kościuszki 70, tel. 12-12 (w. 615); ul. Opalińskiego 9 (os. Kazanów)
- **w Lubaczowie** — ul. Sobieskiego 15, tel. 216-91
- **w Przeworsku** — ul. Gorliczyńska 80, tel. 23-60

Zapraszamy!

GW-005 / 4

HURT, DETAL

DYWANY

z wełny
cena 200 000 zł/m²
PRZY ZAKUPACH HURTOWYCH
MOŻLIWOŚĆ OBNIŻENIA CENY

„INWESTPROJEKT — PRZEMYŚL"
ul. Borelowskiego 1 tel. 61 76
II piętro

GC-003

Przedsiębiorstwo Wytwórczo-Handlowe
„MODIKS" Sp. z o.o.
Przemyśl, ul. Słowackiego 40, tel. 47-505
informuje Szanownych Klientów, że
zgromadził wiele atrakcyjnych i dotychczas nie docierających na nasz rynek towarów
Duża wartość użytkowa — niskie ceny!
Kupującym w hurcie — udzielamy rabatu!
W HURTOWNI — ul. Słowackiego 40

- pełny asortyment wyrobów pończoszniczych
- wyroby dziewiarskie w pełnej gamie rodzajowej, asortymentowej i rozmiarów
- duży wybór wyrobów dziewiarskich komputerowo aplikowanych o atrakcyjnych motywach i kolorystyce (w tym melanż)
- tzw. wyroby dmuchane, ocieplane o najatrakcyjniejszych wzorach

W sklepach „GRAŻYNA" i „ŁUKASZ"
ul. Słowackiego 52 i Konarskiego 4
pełne zaopatrzenie asortymentowe oraz
☆ firanki ☆ podszewki ☆ tkaniny zasłonowe
☆ wiele innych atrakcyjnych towarów.
ZAPRASZAMY!

GW-011

Hurtownia Rybna „VIRTUS"
Przemyśl, Wybrzeże Piłsudskiego 6, tel. 23-48
zaprasza
odbiorców hurtowych w godz. 8 — 16.30
poleca:

RYBY — świeże — wędzone — mrożone
KONSERWY RYBNE
SAŁATKI I PRZETWORY

Ponadto oferujemy:

- **pasty z tuńczyka i łososia**
- **pasty kawiorowe, kawior czarny**
- **delikatesowe ryby wędzone**
  (łosoś-węgorz-filety z makreli z przyprawami)

Zapraszamy również do sklepów rybnych:
ul. Opalińskiego 9 (os. Kazanów)
Wybrzeże Piłsudskiego 6
Ryby Plac (stałe stoiska)

GW-017

CIEKAWOSTKA

Do Zbrucza po ulotki

Dziennikarze niezbyt umieją liczyć, gdyż w jednej gazecie można przeczytać, że na zorganizowany przez KPN wiec na pl. Litewskim w Lublinie przyszło 50 osób, a w drugiej, że 300. Punkt liczenia zależy widocznie od punktu (politycznego!) widzenia.

Mniejsza jednak z tym. KPN zorganizowało wiec, aby pomóc bezrobotnym. KPN-owscy posłowie nawoływali, by nie dać się oszukać kolejnym rządom i prezydentowi, rozdawano też stosowne ulotki przypominające te z czasów, gdy KPN walczyła z komuną.

Ale jest pewna nowość! „Trybuna" doniosła, że ulotki wydrukowano w Zbruczu na Ukrainie. Nawet nie wiedziałem, że jest i miasto o tej nazwie, gdyż Zbrucz kojarzył mi się zawsze z nazwą rzeki odgraniczającej przedwojenne polskie Podole od ZSRR.

Drukarnia ukraińska nie przygotowuje ulotek dla „sprawy", ale dla forsy. A KPN musiało wywęszyć, że tam zapłaci za tę pracę mniej niż w Polsce...

Interesuje mnie, czy płacono dolarami? Chyba raczej tak. Niech więc w przyszłości nie słyszę od KPN-owców, że „ruscy" wywożą z Polski dewizy!

Zawsze mówiłem, że polityka polityką, a forsa forsą. Pieniądz nie śmierdzi, nie śmierdzi również ten, kto go pobiera! lub daje!

JAW

W Dzienniku Urzędowym Województwa Przemyskiego nr 11 z dnia 17 XII 1992 r. ukazały się:

- ROZPORZĄDZENIA WOJEWODY:
  — z 9 listpoada 1992 r. w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt dzikich w rejonie miejscowości Bircza i Łodzinka;
  — z 13 listopada 1992 r. uchylające rozporządzenie w sprawie zwalczania wścieklizny u zwierząt łownych i dzikich w rejonie miejscowości Kosztowa i Orły;
  — z 13 listopada 1992 r. w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt dzikich w rejonie miejscowości Łopuszka Wielka;
  — z 18 listopada 1992 r. w sprawie uznania za pomniki przyrody;
  — z 26 listopada 1992 r. w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt w rejonie miejscowości Pikulice Optyń;
  — z 3 grudnia 1992 r. w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt domowych w rejonie miejscowości Rudka.
- ZARZĄDZENIA WOJEWODY
  — z 23 listopada 1992 r. w sprawie ustalenia diet zwrotu podróży członkom Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody w Przemyślu;
  — z 30 listopada 1992 r. w sprawie wyborów uzupełniających do Rady Gminy w Przemyślu.
- UCHWAŁA nr 233/XXVIII/92 RADY MIASTA JAROSŁAWIA
  — z 13 listopada 1992 r. w sprawie aktualizacji Miejscowego Planu Ogólnego Zagospodarowania Przestrzennego miasta Jarosławia.
- ANEKSY DO POROZUMIEŃ zawartych pomiędzy kierownikiem Urzędu Rejonowego w Przemyślu a wójtami gmin: Bircza, Fredropol, Dubiecko, Krasiczyn, Stubno oraz burmistrzem Dynowa w sprawie powierzenia niektórych zadań z zakresu rządowej administracji ogólnej dot. geodezji.

b.o.

W Dzienniku Urzędowym Województwa Przemyskiego nr 12 z 31 grudnia 1992 r. ukazały się:

- ROZPORZĄDZENIA WOJEWODY
  — z 17 grudnia 1992 r., uchylające rozporządzenie w sprawie zwalczania wścieklizny u zwierząt dzikich w rejonie miejscowości Radymno;
  — z 17 grudnia 1992 r. w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt dzikich w miejscowości Więckowice;
  — z 21 grudnia 1992 r., uchylające rozporządzenie w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt w rejonie miejscowości Żurawica;
  — 21 grudnia 1992 r. w srawie zwalczania wścieklizny zwierząt w rejonie miejscowości Olszany.
- ZARZĄDZENIE WOJEWODY z 28 grudnia 1992 r. w sprawie rozkładu czasu pracy oraz jego wymiaru dla pracowników Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu oraz urzędów rejonowych w Przemyślu, Jarosławiu, Lubaczowie i Przeworsku.
- UCHWAŁA nr XVIII/145/92 Rady Gminy w Wiązownicy z 9 listopada 1992 r. w sprawie zatwierdzenia założeń miejscowego planu szczegółowego wsi letniskowej Radawa.

b.o.

UWAGA!

- HURTOWNICY
- HANDLOWCY
- WŁAŚCICIELE SKLEPÓW

RZESZOWSKIE ZAKŁADY DROBIARSKIE
zapraszają na zakupy
do hurtowni drobiu w Przemyślu
ul. Jasińskiego 38, tel. 30-91, 30-92

OFERUJEMY:
drób mrożony, wędliny drobiowe, wyroby garmażeryjne, konserwy, majonez oraz wyroby pościelowe z puchu i pierza —
najwyższej jakości, w szerokim asortymencie, o cechach zdrowej żywności po konkurencyjnych cenach.

ZAPRASZAMY!
w godz. 7 — 15

G-021/2

KRAJOWA AGENCJA WYDAWNICZA w RZESZOWIE

przyzna w tym roku kolejne nagrody im. Franciszka Kotuli

Nagrody te przyznawane są już od lat 8 za wybitne osiągnięcia twórcze w dziedzinie badań nad kulturą ludową regionu Polski południowo-wschodniej oraz za działalność popularyzatorską w tym zakresie, a także za twórczość ludową podtrzymującą tradycje regionu.

Zgłaszenia do nagród (w dowolnej formie) **przyjmuje Krajowa Agencja Wydawnicza w Rzeszowie, al. Pod Kasztanami 10, w terminie do 28 lutego 1993 roku.**

b.o.

Wychowankowie Państwowego Domu Dziecka nr 1 w Przemyślu

składają najserdeczniejsze podziękowania

MPEC-owi, WSS Społem, S-ni Inw. „Praca", kolejarskiej „Solidarności", „Karpatii", Woj. Ośrodkowi Metodycznemu, Wojskowemu Ośrodkowi Kultury, Cegielni w Buszkowicach, Pani Cherie Reinhardt z Toronto, orgaznizacji holenderskiej Stichting Roosendaal Helpt Polen oraz wielu anonimowym ofiarodawcom, którzy pamiętali o nas, w okresie przedświątecznym i wspomagali nas, dzięki czemu mogliśmy godnie przetrwać trudny rok 1992.

Jednocześnie wszystkim ludziom dobrej woli składamy najserdeczniejsze życzenia noworoczne.

b.o.

Sklep „IZABELLA"
Przemyśl, ul. Wałowa 3
oferuje
W SPRZEDAŻY RATALNEJ
(maks. 12 rat)

- telewizory
- magnetowidy
- odtwarzacze
- zestawy TV Sat

I wpłata — BEZ ŻYRANTÓW
Oprocentowanie PONIŻEJ 2,5 %
Zapraszamy w godz. 10 — 17

GW-008/4

Policja nie była bezczynna...

W naszym tygodniku z 8 grudnia 92 r. ukazał się list podpisanej inicjałami zdesperowanej kobiety, zatytułowany ironicznie **„Przepraszam panów policjantów".**

Z treści listu wynika, iż 22 listopada były mąż wtargnął do jej mieszkania, urządził awanturę, w czasie której rozbił telewizor i groził pobiciem jej i sześciorgu dzieciom. Po przybyciu policji wyszedł na balkon i straszył funkcjonariuszy, iż w przypadku interwencji (...) wyskoczy z balkonu 4 piętra. Funkcjonariusze rzekomo odstąpili od interwencji, oświadczając iż jest to sprawa rodzinna, a oni nie będą włóczyć się po sądach. Po odjeździe policji, mąż poczuł się jeszcze bardziej bezkarny i nie dawał spać jej ani dzieciom.

Z uwagi na bulwersujący charakter zdarzenia oraz wytknięcie policji bezczynności, postanowiłem ustalić jego przebieg oraz podjąć przedsięwzięcia służbowe.

Istotnie, 22 listopada o godz. 23.30, dwóch policjantów (...) przyjechało na telefoniczne wezwanie pani G.J. Zastali ślady awantury oraz byłego męża zgłaszającej, który wyszedł na balkon i oświadczył, że skoczy w dół, jeżeli funkcjonariusze zechcą go zabrać. Oświadczył przy tym, iż nie będzie się awanturował, gdy zostawi się go w spokoju. Po ostrzeżeniu owego mężczyzny, iż w przypadku dalszego awanturowania się zostanie zatrzymany — oraz po pouczeniu zgłaszającej, by natychmiast zawiadomiła o tym policję — funkcjonariusze odjechali.

Tu chcę zaznaczyć, iż nie była to pierwsza interwencja policji w tym domu, jakby można wywnioskować z listu pani G.J. (...) Nie jest też prawdą, iż były mąż po raz pierwszy od trzech lat, nagle, wśród nocy, wtargnął do mieszkania i wywołał awanturę. Nie jest też absolutnie prawdą, iż policja w tej sprawie była bezczynna.

Prawdą natomiast jest to, iż autorka listu, mimo rozwodu, nadal z byłym mężem zamieszkuje. Wprawdzie nie ma on kluczy do mieszkania, ale zawsze jest wpuszczany. Oprócz wielu interwencji policji w tym mieszkaniu, kończących się odwiezieniem byłego męża do Izby Wytrzeźwień, oprócz wielu rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych, 12 września 1991 r. wystosowano wniosek do Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi przy Prezydencie Miasta, celem skierowania go na leczenie odwykowe.

Istnieje możliwość udzielenia skuteczniejszej pomocy pokrzywdzonej, gdyż przestępstwo znęcania się nad członkiem rodziny, czy też wtargnięcie siłą do cudzego domu jest ścigane sądownie i grożą za to kary pozbawienia wolności. Wymaga to jednak aktywniejszej postawy samej pokrzywdzonej, gdyż bez jej poparcia trudno te przestępstwa udowodnić. Tylko, że sama pokrzywdzona tego nie chce. Każdorazowo chce poprzestać na przeprowadzeniu rozmowy z byłym mężem, licząc że się wreszcie poprawi.

Chcę podkreślić, iż nie jest to odosobniony przypadek trudnego węzła rodzinnego. Spraw takich, niestety, jest wiele. Codziennie są zgłoszenia o awanturach i znęcaniach. W jednym dniu zawiadamia się o tragedii, by w drugim wszystko odwołać. Nieraz sprawy te trafiają nawet do sądu i upadają też z takich powodów.

Wykonując swój publiczny zawód, funkcjonariusze policji poddawani są społecznej ocenie. Bardzo łatwo jest, wykorzystując środki masowego przekazu, na podstawie często jednego incydentu kształtować ocenę krzywdzącą.

Rozumiem rozgoryczenie skrzywdzonej swoim losem kobiety i mimo uszczypliwego i ironicznego tonu jej listu gotowi jesteśmy w dalszym ciągu udzielać jej i jej rodzinie pomocy.

Komendant Rejonowy Policji
w Przemyślu
podinsp. mgr Wiktor Burdzy

Dwugłos o „karuzelach"

Przedruk pisma z UM („Pogranicze" z 15 XII 1992 r.), dotyczący straganów na Rybim Placu w Przemyślu, zmobilizował mnie do zabrania głosu w tej sprawie. Zaznaczam na wstępie, że nie jestem użytkownikiem ani całego ani części straganu i działalnością handlową się nie zajmuję. Patrzę na to pod kątem estetyki, trudno bowiem przejść obojętnie obok takiej brzydoty i takiego oszpecenia naszego pięknego miasta. Gdy „karuzele" zaczęły się pojawiać na placu, zadawałam sobie pytanie — co to jest? Wesołe miasteczko w centrum starego miasta? Stwierdzam, że „zamienił stryjek siekierkę na kijek", gdyż jakże nieestetyczne „szczęki" zastąpiono równie ohydnym tworem — karuzelą, a co gorsze tworem przeraźliwie NIEFUNKCJONALNYM. Kto poronił taki skarlały twór i kto doprowadził do jego „rozpowszechnienia"? Ile to poza tym kosztowało? Widać, że przy projektowaniu tych okropnych straganów nikt nie myślał ani o formie, ani o funkcji, w ogóle o estetyce — a przecież ktoś to wymyślił i brał za to pieniądze. Stragany wykonane bez podłóg, bez możliwości dobrego zabezpieczenia towarów, bez możliwości zabezpieczenia się przed zimnem, lejące brudną wodę z daszków na plecy kupujących w czasie deszczu — dziś zabrania się przerabiać! Dlaczego? O jakiej estetyce czy kolorystyce można mówić przy tak nieudanym tworze?

Kilkanaście lat temu likwidowano plac targowy w tym samym miejscu motywując to porządkowaniem centrum miasta. Obecnie znowu plac ten stał się miejscem handlu o przerażająco nieestetycznym wyglądzie. Widać nikt nad tym nie panuje, nikt nie myśli o tym, a przecież także plac targowy może być miejscem estetycznym i sympatycznym. Nie może porażać brzydotą i wywoływać uczucie wstrętu i niechęci.

I jeszcze jedno — dlaczego nikt odpowiedzialny za handel nie pomyślał o „uporządkowaniu" towarów"? Dlaczego jedna karuzela gromadząca kilku użytkowników sprzedaje razem śledzie, chemię, owoce? Czy nie można było pomyśleć o tym, by nie robić takiego mieszania? Jeden rząd mógł być np. spożywczy, drugi warzywno-owocowy, a jeszcze inny z chemią i galanterią, co też wprowadziłoby pewien ład i porządek.

Plastyk
(nazwisko i adres autorki
znane redakcji)

Szanowna Redakcjo, zbulwersowały mię te ciągłe ataki na Gospodarzy Miasta, za zmianę wyglądu na Rybim Placu w Przemyślu. Zauważam, że autor tych artykułów, podpisujący się „er", jest nasycony zawiścią, opisuje czasem nie sprawdzone bzdury, myślę, że nie bez powodów ukarano Redakcję wysoką grzywną na rzecz PCK za nieudany konkurs, o czym poinformowano w telewizji.

Chcę panu „er" przedstawić zdanie swoje i innych mieszkanców Przemyśla, z którymi rozmawiałem.

Ja i moi rozmówcy jesteśmy zdania, że nareszcie ten Zarząd Miasta stara się jak może, co daje się wszędzie zauważyć, chociaż nasze życzenia są większe. Co do Pańskich „potworków" — to chciałem Pana poinformować, że na Rybim Placu nie może być zabudowa trwała, dlatego Zarząd Miasta — chcąc uporządkować ten plac — postanowił zaprojektować jednolite, czterofrontowe **stragany**, aby sprzedawcy nie mogli wyrzucać śmieci za ścianę, jak to czynili przy tych różnorodnych szopach, do których Pan „er" tak mocno się przyzwyczaił i wszystko inne krytykuje. Będzie tam jeszcze doprowadzona woda i energia elektryczna.

Prawdą jest, że jest to kosztowne, ale przecież klomby z kwiatami też są kosztowne, niektórym niewygodne i nie przynoszą korzyści takich, mogłyby, gdyby zamiast kwiatów rosły tam np. ziemniaki.

Przeróbki dokonywane przez użytkowników na pewno nie upiększają straganów, ale jak ktoś chce sobie z tego zrobić kiosk, to przerabia.

Pisze Pan o *„kuriozalnym targowisku, jakiego nie ma na całym świecie"*. Będę Panu bardzo wdzięczny, jak Pan się przedstawi i opisze w jaki sposób penetrował ten „cały świat", gdzie Pan był i co jeszcze ciekawego w tym świecie widział.

Mam nadzieję, że Redakcja opublikuje ten list w całości, gdyż Pan „er" mocno się domaga odpowiedzi na krytykę prasową (...).

H.B.
personalia i adres
do wiadomości redakcji

O ratunek przed zagładą

Nawiązując do art. J. Makary pt. **„(Nie)wesołe jest życie staruszka"** — jako obrońca obu stron, czyli „grzeszników bez winy" — chciałem zaapelować do frontalnego wystąpienia przeciwko jawnym niszczycielom jednej do niedawna z najpiękniejszych ulic naszego miasta — urzędasom miejskim i pseudospecjalistom od dróg, którzy doprowadzili Przemyśl do katastrofy komunikacyjnej, czyli katastrofy ekologicznej.

Ul. 22 Stycznia (bo o niej mowa) skupia w końcowym swoim odcinku cały szereg obiektów rekreacyjno-sportowych (basen pływacki, stadion, korty tenisowe, boiska do gier zespołowych, przystań wodna) z jednej strony oraz bloków mieszkalnych z dużymi balkonami z drugiej strony. Wyposażona jest w szeroki spacerowy chodnik, wysadzona drzewkami.

Usytuowanie parkingu na ww. chodniku, z którego korzystało tyle osób, szczególnie dzieci i sportowców, doprowadziło do dewastacji, zaśmiecenia i ogromnego zanieczyszczenia (tak już bardzo skażonego) powietrza na tym odcinku. Jest to zbrodnia nie tylko przeciw mieszkańcom tych bloków, lecz także sportowcom i całej rzeszy młodzieży korzystającej ze wzmiankowanych obiektów.

Zrobiono w gruncie rzeczy jeszcze jeden parking dla handlarzy (z kraju i Ukrainy). Z uwagi na bliskość trasy międzynarodowej i dodatkowego skażenia powietrza sytuacja ta stawia cały ten teren w rzędzie zagrożenia zdrowia jako strefa katastrofy ekologicznej.

Należy jak najszybciej zlikwidować tu parking i wyeliminować ruch pojazdów na tym odcinku. Rozważyć możliwość usytuowania parkingu po drugiej stronie mostu i zrobić pod mostem przejście tylko dla pieszych. Rozwiązań jest wiele, lecz ludzi odpowiedzialnych za ten stan rzeczy to nie obchodzi. Z góry, z III piętra patrzy na ten bałagan sam przewodniczący Rady Miejskiej.

Czekam na moment aż padną śmiertelne ofiary. A to może się zdarzyć w każdej chwili!!!. Dlatego też wzywam wszystkich, kompetentne czynniki o ratunek dla nas, dla naszych dzieci. Dość zdalnego projektowania zza biurek, dość bezduszności, nie mamy nawet szpitala onkologicznego, by móc leczyć potencjalnych nowotworowców!

Mam nadzieję, że rada osiedlowa będzie głównym inicjatorem akcji „Ratunek przed zagładą".

Jacek Nowicki
Przemyśl

O ulicy Borelowskiego

Swego czasu jakiś mądry decydent kazał postawić znak zakazu skrętu w lewo na przemyskie osiedle, gdzie stoi kilka wieżowców oraz kilka bloków 4-piętrowych. Na interwencję mieszkańców znak zdjęto, można nawet dojechać do domu, chwała im za to.

Problem w tym, że kilkakrotnie przebudowywano tę ulicę, robiono zajazdy dla autobusów. Jesienią ub. roku operację powtórzono, ale nikt nie pomyślał o tym, żeby poszerzyć przed krzyżówką trochę jezdnię. A jest gdzie — tak z jednej strony, gdzie stoi blaszak i z drugiej — od ulicy Rogozińskiego. Poszerzenie jezdni w tym miejscu choćby o 1 metr ułatwiłoby jazdę użytkownikom samochodów. Panuje tu duży ruch. Samochody, które jadą na most nie mają trudności, samochody skręcające na osiedle też jeszcze mieszczą się mniej więcej na środku jezdni, ale samochody, które chcą skręcić na ul. Rogozińskiego — w stronę szpitala — muszą czekać aż ten samochód na osiedle pojedzie, gdyż po prawej stronie jezdni są wysokie krawężniki i postawione bariery osłonowe. Przy samochodach ciężarowych i autobusach sprawa komplikuje się jeszcze bardziej. Można się przekonać samemu obserwując przez chwilę wzmiankowaną ulicę.

M.A.
ul. Borelowskiego 15/33
Przemyśl

Gdzie lekarz nie może, tam... jasnowidz w akcji

12 grudnia 1992 r. przemyski oddział Obywatelskiego Komitetu Zwalczania Raka, reprezentowany przez prezesa Jana Hołówkę i sekretarza mgr. Janusza Piwińskiego, zwrócił się do Prokuratury Rejonowej z prośbą o wszczęcie postępowania wyjaśniającego wobec praktyk miejscowego bioenergoterapeuty M.K. Wymieniony obwiesił Przemyśl reklamą swoich usług leczniczych, zapewniając, że: *„RAK PIERSI ULECZALNY TYLKO PRZEZ BIOTERAPIĘ. PONAD 90% UZDROWIEŃ"*

„Tego typu praktyka dyskwalifikująca sprawdzone metody leczenia, jest znacznie szkodliwa społecznie. Jak wynika z doniesień — czytamy w piśmie do prokuratury — **co czwarty chory w Polsce korzysta z pomocy niemedycznej, co opóźnia leczenie o 6 miesięcy. Niezależnie od powyższego powoduje to prawnie uzasadnione ryzyko dla pacjentów, jak również dla szerszego ogółu społeczeństwa. Również przepisy kodeksu karnego upoważniają do traktowania powyższego czynu jako przestępstwa ściganego z urzędu".**

M.K. nie jest jedynym zagrożeniem dla lekarzy-onkologów. Nadzieję na wyleczenie *„chorób trudnych do wyleczenia"* daje również jasnowidz, który rozgościł się po sąsiedzku z internatem Zespołu Szkół Medycznych (na zdj.).

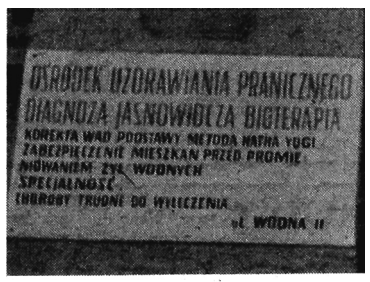

Niebezpiecznie pod „trzynastką"

Otrzymaliśmy do wiadomości list skierowany przez **lokatorów kamienicy przy ul. Serbańskiej 13** (6 podpisów, w tym dwa nieczytelne) do przewodniczącego Rady Miejskiej w Przemyślu, którego proszą o interwencję. Uskarżają się oni na warunki, w jakich przyszło im żyć. Uciążliwe jest nie tylko sąsiedztwo hurtowni, która rozlokowała się na parterze budynku. Samochody dostawcze, a także odbiorców indywidualnych zakłócają spokój mieszkańcom. **„Smród spalin przedostaje się przez nieszczelne okna do naszych mieszkań i systematycznie zatruwa nas"** piszą, zwracając uwagę również na fatalny stan instalacji elektrycznej, psującej się przynajmniej raz w tygodniu. **„Brudna, zagrzybiona, od 10 lat nie malowana klatka schodowa może w każdej chwili spowodować — w wyniku zwarcia instalacji — pożar. Piwnica i schody prowadzące do niej to następny powód do połamania nóg lub złamania karku".**

Tak to wygląda codzienność pod „trzynastką", której lokatorzy płacą czynsz w Prywatnym Zrzeszeniu Właścicieli Nieruchomości, lecz obecności gospodarza w żaden inny sposób nie odczuwają.

W liście zwracali nadto uwagę na góry śmieci nie wywożonych od 22 do 28 grudnia, zwalając to na karb oblężonej przez samochody hurtowni. Tymczasem był to efekt strajku w służbach komunalnych zajmujących się oczyszczaniem miasta.

Porady prawne
„Pogranicze"
37-700 Przemyśl, skr. poczt. 349

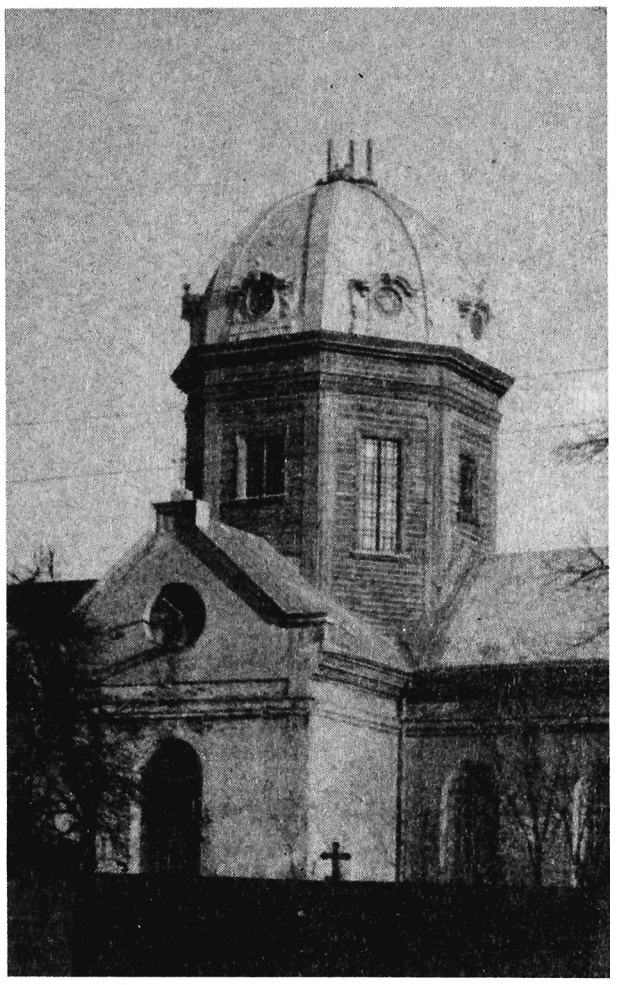

Krzyże ze świątyń spadają nocą!

Kilkadziesiąt lat temu nocą spadł pierwszy krzyż z kopuły kościoła bazylianów a wraz z nim sprawca tego czynu, zostawiając 4 osieroconych dzieci. Był to iście prawdziwy cud trzymany w wielkiej tajemnicy. Jednakże w Przemyślu wszelkie tajemnice sę niemożliwe, nic też dziwnego, że nazajutrz potępienie tego czynu było powszechne a gromy na komunistów sypały się obficie.

Pozostałych krzyży (2) z tej świątyni nikt się już nie odważył zdejmować i przetrwały po dzień dzisiejszy mimo, że wnętrze jej zajmuje instytucja cywilna.

Przeszło trochę czasu, przeszła komuna i oto znów w nocy z 28 na 29 listopada 1992 r. spadł krzyż z kopuły kościoła karmelitów (dawnej katedry gr. katolickiej).

Jednakże sprawca działał z większą premedytacją, bo dwuetapowo. Z 27/28 listopada br. „nieznana" lecz widziana, ręka sprawcy zburzyła szczytowy element kopuły i zgięła krzyż po to, by w ww. noc całkowicie zerwać ten krzyż z kopuły. Cudu tym razem nie było, bo jak twierdzą wtajemniczeni rozkaz przyszedł nie od komunistów. Tak więc sceneria faktu powtórzyła się dokładnie jak przed laty, z tą różnicą, że nie zginął człowiek a zginął jeszcze jeden pomnik historii, tak pięknie nazwany przez prymasa Polski podczas ostatniej wizyty w Przemyślu.

Dzieło włoskich architektów (zniszczone przez przemyskich wandali) jedynie ozdabiało to miasto, nadawało mu inności, bogactwa i piękna. Przemyśl upodobni się zatem do takich miast jak Prudnik czy Krosno, a jego charakterystyczna kopuła przejdzie do historii i niechlubnej historii aktualnych ojczymów nadsańskiego miasta.

Kiedy w ten niedzielny przemyski poranek obserwowałam z ul. Jagiellońskiej ludzi patrzących z przerażeniem na najwyższy punkt miasta, słyszałam wiele słów potępienia na wzór tych sprzed lat i też nieśmiało wypowiadanych. Zapamiętałam spośród wielu jedną znamienną wypowiedź starszego człowieka: *„To nic dobrego nie wróży, za to może polecieć głowa Mickiewicza we Lwowie"*. Nie chcę komentować tej wypowiedzi, myślę jednak, że Ukraińcy, są bardziej tolerancyjni od nas o czym świadczą fakty, iż mimo tylu narodowości żyjących w tym młodym państwie — nie leje się krew, jak to niektórzy marzyli i nie rozwala się już pomników.

Uczmy się zatem demokracji, wszak słońce wstaje od wschodu, może oświeci ciemne umysły przemyskich „krzyżaków".

Alicja Kędzierska

Poniżej godności

Szanowna Redakcjo!

W nawiązaniu do opublikowanego na Waszych łamach („Pogranicze" z 22 - 29.12.92) kolejnego odcinka enuncjacji pana Henryka Ochęduszko dotyczących mojej osoby, pozwalam sobie na złożenie krótkiego oświadczenia.

Rewelacje pana Ochęduszki są w całości wytworem jego chorej wyobraźni. Wyrażam publicznie ubolewanie, że dałem się wciągnąć do tej pseudopolemiki, która u wielu czytelników mogła powodować uczucie niesmaku i przekonanie, że obce są mi elementarne kategorie przyzwoitości, kultury osobistej i sposobu uzewnętrzniania własnych myśli oraz refleksji. Za wszystkie popełnione w tym zakresie gafy oraz niezręczności wszystkich czytelników „Pogranicza" serdecznie przepraszam. Na swe usprawiedliwienie mogę przytoczyć jedynie to, że do wypowiedzi swej zostałem publicznie sprowokowany oraz że starałem się dostosować do konwencji jaką w swej pierwszej wypowiedzi narzucił mój adwersarz.

W swym kolejnym wystąpieniu pan Ochęduszko zaprezentował taki styl wyrażania swych poglądów, że podjęcie go jest poniżej mojej godności a ewentualna z mojej strony w takim wydaniu polemika mogłaby u niektórych czytelników wywoływać uczucia zgorszenia. Wydaje mi się, że także i redakcja „Pogranicza" powinna być zainteresowana tym, aby serwowane przez nią swym czytelnikom teksty, nie przyprawiały ich o mdłości.

Całemu zespołowi redakcyjnemu „Pogranicza" oraz panu Ochęduszce życzę pomyślnego 1993 roku.

Stanisław Hala
37-700 Przemyśl
ul. Wł. Reymonta 15/31

OD REDAKCJI

Otrzymaliśmy również obszerną replikę p. Ziętala. Jednak ton tej korespondencji zniża się do chwytów poniżej pasa, dlatego postanowiliśmy ją zachować w redakcyjnym archiwum. Nie będzie też ciągu dalszego. Zamykamy już łamy dla tej bardzo prywatnej i wielce niesmacznej wymiany zdań. Ubolewamy, że daliśmy się w nią wciągnąć. Brudy wywlekajcie sobie panowie przed sądem. Proszą o to nasi Czytelnicy.

„Świadek koronny", „prowokacja", „dziesiętnicy" i „współprzysiężnicy"

Na temat wprowadzenia instytucji „świadka koronnego" i „prowokacji" (której ofiarami padli polscy dyrektorzy handlujący bronią w Niemczech) wiele się mówiło i pisało, jako o antidotum na korozję naszego życia gospodarczego i pomocniczym elemencie w postępowaniu przygotowawczym organów ścigania. Była to jedynie propozycja oparta na systemie amerykańskim, który jest tam szeroko stosowany.

Nie czekając na wprowadzenie tych instytucji u nas i ich usankcjonowanie — ZUS w Przeworsku „ruszył z kopyta" do ich stosowania. Służę przykładem.

Małżonkowie — rolnicy Anna i Józef F. ze wsi K., schorowani i sterani życiem, przekazali synowi Piotrowi gospodarstwo w zamian za renty.

Będący z nimi od lat w stosunkach konfliktowych rolnik Stefan F., napisał d o n o s do ZUS w Przeworsku, że państwo F. — mimo przekazania gospodarstwa — w dalszym ciągu prowadzą gospodarkę, a nawet, że wypędzili z domu syna wraz z żoną. Podparł się „protezą" polityczną pisząc, że karygodne jest by w dobie, gdy gospodarka narodowa ledwie dyszy, bezprawnie pobierali świadczenia z ZUS.

ZUS rozpoczął korespondencję z „prowokatorem" i zarazem „świadkiem koronnym" — poprosił by podał daty ożenku syna Piotra, datę jego eksmisji, datę powrotu z „wygnania" itp. Tenże odpowiadając podaje precyzyjne daty, co świadczy, że współpracowali z nim pracownicy Urzędu Gminy w S.

Oprócz tego „kanału" informacji, ZUS zwrócił się do Urzędu Gminy w S., by przeprowadził postępowanie wyjaśniające, tak jakby nie posiadał własnego i fachowego organu kontrolnego.

Z gminy rusza zatem dwuosobowa „komisja", która bez przygotowania zainteresowanych, działa z zaskoczenia i sporządza „protokół" - nie zrażona tym, że zastaje w domu jedynie panią Annę F. Zadają podchwytliwe pytania... Pani Anna odmawia podpisania „protokołu", gdyż męża nie ma w domu. Później członkowie „komisji", indagowani przez małżonków F. - „jak mogliście coś podobnego napisać", usłyszeli w odpowiedzi: „Napisaliśmy cośmy chcieli".

Na podstawie tak wysmażonego protokołu wójt gminy p o d p i s u j e pismo do ZUS, w którym „toczka w toczkę" zawarte są ustalenia komisji.

ZUS oczywiście wstrzymuje wypłatę rent oraz przypisuje do zwrotu ponad 19 mln zł niesłusznie pobranych, tak jakby małżonkowie F. przez lata całe nie wpłacali składek ubezpieczeniowych.

W sądach I i II instancji przegrywają i wyrok staje się prawomocny.

W sądzie apelacyjnym pan Józef F. dowiaduje się, że podstawowym dokumentem, na którym została oparta sentencja wyroku, było pismo wójta gminy S., i jeżeli tenże odwoła treść pisma, to poprzez wznowienie postępowania (mimo prawomocności wyroku) małżonkowie F. uzyskają korzystne rozwiązanie sprawy i otrzymają wszelkie należności rentowe oraz uchylenie przyznanych kwot do zwrotu.

Pan wójt Tadeusz Z. ani myśli odwołać treść swego pisma, tłumacząc się jedynie, że nigdy nie przypuszczał, że z tego będą takie właśnie następstwa.

I taki jest aktualny stan rzeczy.

Wobec powyższego proponuję — nie tylko zresztą ZUS-owi, lecz w ogóle — by wskrzesić średniowieczną instytucję „dziesiętników" i „współprzysiężników". W myśl bowiem średniowiecznej doktryny „policyjnej" każda wieś była podzielona na kwartały, na czele których stali „dziesiętnicy" i do nich należało m.in. dawanie „śladu", czyli śledzenie wszystkich i wszystkiego co się złego we wsi działo.

Przenosząc ten system w nasze czasy, dziesiętnicy mogliby śledzić właśnie, czy Anna i Józef F. siedzą spokojnie „na przyzbie" chaty, patrząc jak niszczeją plony w strugach deszczu, czy spokojnie oglądają telewizję nie czuli na porykiwanie bydła nie dojonego i nie karmionego w stajni. Mogliby nawet śledzić, czy rolnicy chodzą do kościoła lub cerkwi, czy mają zapłacony abonament radiowo-telewizyjny, czy korzystają z energii elektrycznej „na lewo", czy każdy rolnik zaszczepił psa przeciw wściekliźnie, czy wreszcie każdy chłop śpi we własnym łóżku... Ci „oskarżeni", by oczyścić się z zarzutu, musieliby szukać jak największej ilości „współprzysiężników", aby wraz z nimi - poprzez przysięgę — stać się niewinnymi.

Można by — puszczając wodze fantazji — poszerzyć wachlarz „usług" w tym zakresie i sądzę, że życie naszej wsi spokojnej i sielskiej nabrałoby kolorytu a ludziom żyło się ciekawiej.

Apoloniusz Czyński

P.S. Sądzę, że czas najwyższy, by Sejm zajął się nowelizacją ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym rolników indywidualnych i ich rodzin chodzi o zapis umożliwiający im pomoc w pracach gospodarskich, gdyż — z wyjątkiem obłożnie chorych — pozostała społeczność rolnicza w dalszym ciągu, w miarę sił, jest aktywna zawodowo, będąc zresztą atawistycznie „obciążona" walką z przyrodą.

A.Cz.

Przepraszam mieszkańców Przemyśla

Ostatnia Sesja Rady Miasta Przemyśla wykazała, że część radnych nie dba o majątek miasta — czego dowodem jest darowanie na rzecz Fundacji Rozwoju Miasta Przemyśla i Okolic nieruchomości zabudowanej (trzykondygnacyjnej) położonej przy Rynku 9, bez zagwarantowania jej niezbywalności na rzecz osób trzecich. Nieruchomość tę można było sprzedać w drodze przetargu, a uzyskane fundusze, które widocznie Zarządowi Miasta nie są potrzebne, przekazać na odbudowę pomnika Orląt Przemyskich.

W temacie oceny pracy delegatów gminy miejskiej na Wojewódzki Sejmik Samorządowy wystąpiło działanie w stylu mafijnym. Klub Samorządowy złożył wniosek o odwołanie z funkcji delegatów panów radnych Jana Bartmińskiego i Mieczysława Napolskiego, przedstawiając im konkretne zarzuty dotyczące ich pracy w sejmiku.

W tym momencie pan radny Wojciech Mikuła, w imieniu Klubu Gospodarczego, zgłasza wniosek o odwołanie delegata p. Andrzeja Matusiewicza, nie przedstawiając żadnych zarzutów co do jego pracy, i część radnych (50%) głosuje za takim wnioskiem. Takie działanie radnych odebrałem jako działanie antypolskie i nacechowane prywatą.

Jako członek zarządu byłego Przemyskiego Komitetu Obywatelskiego, jak również członek komisji kwalifikacyjnej kandydatów na radnych z listy Przemyskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność" — przepraszam mieszkańców Przemyśla, którzy głosowali na listę kandydatów tego komitetu za tak dobrany skład Rady Miasta.

Zygmunt Wajda
Przemyśl
Ujejskiego 3/4

TYGODNIK „POGRANICZE"

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Marek C y n k a r. **Adres redakcji:** 37-700 Przemyśl, ul. Waygarta 8, tel. 30-22, skr. poczt. 349.

Wydawca: „PUBLIKATOR", spółka z o.o. Prezes Czesław D u ś k o.

Druk: Spółdzielnia Inwalidów „PRACA" w Przemyślu.

Ogłoszenia przyjmują: sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń redakcji „Nowin", „Costar" Przemyśl, ul. Barska 15 (II p.), Centralne Biuro Reklamy przy ul. Jasnej 8 w Lublinie.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie zamówionych nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów.

SŁONY TORT

35 dag mąki, pół szklanki mleka, 2 dag drożdży, jajko, żółtko, 3 dag masła, sól, 5 dag pasztetu z drobiu, puszka sardynek, 20 dag szynki, 10 dag sera żółtego, 10 dag boczku, 3 jaja na twardo, 20 dag bryndzy z masłem (pół na pół), 5 dag łososia i 20 dag wyborowej kiełbasy.

Drożdże rozpuścić w mleku, wsypać mąkę; dodać jajko, żółtko, masło. Wyrobić ciasto i upiec w tortownicy. Przekroić na 3 krążki, nakładać ukośnie poszczególne artykuły, np. pas szynki, cieniutki plasterek sera i połówki sardynek (bez kręgosłupa), nakryć drugim krążkiem i znów ułożyć pasy, lecz w odwrotnym kierunku. Wierzch posmarować masłem z bryndzą, przybrać jajkami. Kroić jak tort.

Świetna przystawka.

CIASTKA Z PIANY

12 dag czekolady, 6 białek, łyżeczka zmielonych orzechów.

Ubitą na sztywno pianę postawić na garnek z gotującą się wodą i dalej ubijać, dodać utartą czekoladę i orzechy, następnie kłaść po łyżeczce na blachę posmarowaną tłuszczem i piec w letnim piekarniku.

PORY DUSZONE Z JABŁKAMI

1 kg porów, 25 dag jabłek, 2 łyżki oleju, sól, pieprz, majeranek.

Pory przekroić na pół, starannie opłukać, białą część pokroić w półkrążki, podsmażyć na oleju, podlać odrobiną wody, udusić. Jak będą miękkie, dodać starte - na grubej tarce - jabłka. Przyprawić solą i majerankiem.

Cebula z pogranicza

— Chciałabym kupić jakieś porno...
— A lustro pani nie wystarczy?
Rys. E. KMIECIK

Przemyśl — latarnia w parku zamkowym.
Fot. ANTONI WAŁĘGA

Zamki na lodzie

Odwaga jest ślepa. Niewidomi do władzy!

☆

Grzech pierworodny: stworzenie świata.

☆

„Kup pan akcje..." — czytam oferty. Przypomina to dawne: „Kup pan cegłę!"

☆

Szkoda, że mechanizm władzy nie jest dziełem rękodzielników!

☆

„Czekistów nie obsługujemy" — usłyszał, gdy chciał w sklepie uregulować rachunek za pośrednictwem czeku.

M. A. JAWORSKI

BATMAN

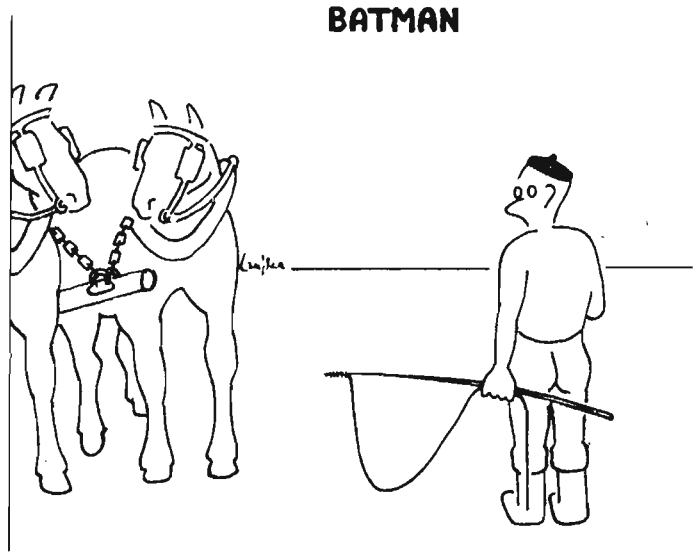

Krzyżówka z hasłem

Poziomo: 1) saflor, 8) osobliwe zdarzenie, 9) nitki lub kolanka, 10) coś zagadkowego, 11) syn Boreasza, 12) przepływa przez Weronę, 15) gra na scenie, 17) tam Aleksander Wielki pokonał Persów, 18) królewna tracka zamieniona w migdałowiec, 19) buta, 21) pokarm dla zwierząt, 24) sztuczna skóra, 26) śmierdziele, 27) przestroga, 28) spadek po ojcu, 29) rzadkie imię męskie.

Pionowo: 1) lebioda, 2) wyspy u wybrzeży Szkocji, 3) wstręt, 4) przeciwległy nadirowi, 5) rzymska Demeter, 6) futrzany płaszcz damski, 7) przeciwieństwo, 13) elegancja, 14) do rzucania o ścianę, 16) wojewoda krakowski, stronnik Bony, 20) wnęka sypialna, 21) cukier palony, 22) roślina rozchodnikowa, 23) zniewaga, 24) rozprężnica, 25) rączy koń.

Litery z pól od 1 do 52 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu nagród ufundowanych przez VIDEO-BOX, Przemyśl, ul. Franciszkańska 37.

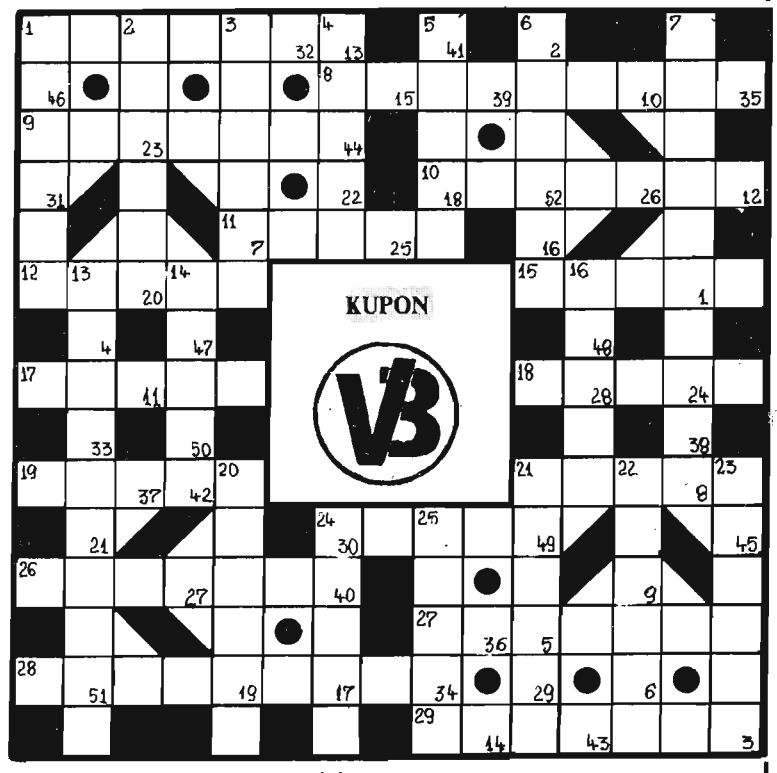

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 1 Z N-RU 51-52/82-83

Hasło: *„Nie liczmy na potomnych, na nas także liczyli nasi przodkowie".*

Nagrody pieniężne (po 250 tys. zł), ufundowane przez Przedsiębiorstwo Handlowe „ALEXANDRO GRAZIANO" przy ul. Mickiewicza w Przemyślu, otrzymują pp.: **Zbigniew Cencora z Lubaczowa, Anna Tuz z Przemyśla, Marian Frankiewicz z Jarosławia i Franciszek Tabor z Cieszanowa.** Czytelniczkę z Przemyśla prosimy po odbiór nagrody do redakcji.

VB
VIDEO-BOX
Przemyśl, Franciszkańska 37
zaprasza na zakupy sprzętu rtv
(dogodne raty)
oraz do wypożyczalni kaset video
ze zniżką 25% przy zakupach
w naszym sklepie.

HOROSKOP

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Możesz spać spokojnie, niebezpieczeństwo minęło. Masz wiele powodów do satysfakcji. Gwiazdy mówią, że niebawem przeżyjesz miłą niespodziankę.

WODNIK (21 I — 20 II)

Ależ Ty masz smykałkę do interesów! Kto by się spodziewał, że i tu się wkręcisz, a jednak znalazłeś dojście. Tylko gratulować i podziwiać zaradność życiową.

RYBY (21 II — 20 III)

Nie bądźcie takie smętne. Po okresie zastoju przyjdzie znowu ruch i od razu poprawi się Wasz nastrój. A z podatkiem nie musicie się tak spieszyć, macie czas do końca kwartału.

BARAN (21 III — 20 IV)

Nie rób głupstw! Jesteś bardzo potrzebny tu i teraz! Chwilowe załamanie psychiczne nie powinno tego zmieniać, wszak należysz do ludzi odpowiedzialnych. Głowa do góry!

BYK (21 IV — 21 V)

Znów zamilkłeś i siedzisz jak mysz pod miotłą! To Twój stary numer. Ci, którzy cię znają, nie liczą już na nic innego. A szkoda, bo tak ciekawie zapowiadała się ta współpraca...

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Pora uporządkować najważniejsze sprawy. Musi być wreszcie jasność co komu przypisane. Wielka improwizacja już się skończyła. Dobrze by było, byście to sobie uświadomiły.

RAK (22 VI — 22 VII)

A jednak, jak się okazuje, jesteś nieprzejednany. Zbyt głęboko chowasz urazy, stąd owe nie do końca przemyślane decyzje. Łatwiej byłoby współpracować, gdybyś wyciągnął rękę do zgody.

LEW (23 VII — 23 VIII)

Życie jest dostatecznie ciężkie, po co zatem je dodatkowo uprzykrzać? Przecież idzie o błahostki, nie ma co stawiać sprawy na ostrzu noża, lecz szukać kompromisu. Spróbuj!

PANNA (24 VIII — 22 IX)

Zmądrzałaś już nieco, czy nadal masz w głowie głupie żarty? Jeśli się trzymasz pierwotnej wersji, jesteś w błędzie. Gwiazdy nie kłamią!

WAGA (23 IX — 23 X)

Tęsknisz za dawnym komfortem? Na próżno. To już historia. Wzięłaś sprawy w swoje ręce, sama tworzysz nową rzeczywistość, która tak Cię uwiera, jednak może z czasem się ułoży.

SKORPION (24 X — 22 XI)

„Syty głodnego nie zrozumie" powiada przysłowie. Nie stukaj zatem do drzwi tych, którzy mając się dobrze zechcą Cię tylko upokorzyć. Bratniej duszy szukaj wśród Tobie podobnych.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Jakie masz plany na ten rok? Wolisz ich nie zdradzać, by nie zapeszyć? Słusznie, wszak ktoś sprytniejszy może je wdrożyć szybciej i posądzić Cię jeszcze o plagiat. Trzymaj się!